

# Wijaczka, Jacek

---

## Proces o mord rytualny w Kopysi w latach 1693-1694

---

Czasy Nowożytne 14, 9-41

---

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacek Wijaczka

(Kielce)

### Proces o mord rytualny w Kopysi w latach 1693–1694

Za Żydami osiedlającymi się w średniowieczu w Polsce dotarły opowieści o rzekomo popełnianych przez nich w krajach Europy zachodniej zbrodniach rytualnych<sup>1</sup>. Już za panowania Kazimierza Wielkiego (1333–1370) o dokonanie mordu rytualnego w Opocznie oskarżono Jonasa Mordachaja, dziadka słynnej Esterki, kochanki królewskiej<sup>2</sup>. Oskarżenie o zamordowanie dziecka chrześcijańskiego legło u podłoża pogromu żydowskiego w Krakowie w 1407 r.<sup>3</sup> W znacznym stopniu do rozpowszechnienia tych pogłosek przyczyniło się duchowieństwo, z wędrownymi kaznodziejami na czele. Wśród tych ostatnich szczególnie rolę odegrał Jan Kapistran, który swoimi kazaniami przyczynił się do pogromów antyżydowskich w Niemczech, Czechach i na Śląsku, a który w 1453 r. przebywał w Krakowie.

Oskarżenia i procesy o mordy rytualne w Polsce, tak jak i w innych krajach europejskich, związane były z szeroko rozpowszechnionym już w średniowieczu przeświadczeniem, że Żydzi używają krwi dzieci chrześcijańskich do celów rytualnych. Nie od rzeczy będzie w tym miejscu wspomnieć, że plotka o zamordowaniu dziecka chrześcijańskiego legła u podstaw pogromu kieleckiego w 1946 r.

<sup>1</sup> G. Mentgen, *Über den Ursprung der Ritualmordfabel*, „Aschkenas”, Jg. 4, 1994, H. 2, s. 405–416.

<sup>2</sup> J. N. Chądzyński, *Historyczno–statystyczne opisy miast starożytnych w ziemi sandomierskiej leżących*, t. 3, Warszawa 1855, s. 175.

<sup>3</sup> H. Zaremska, *Jan Długosz o tumulcie krakowskim w 1407 roku*, [w:] *Między polityką a kulturą*, pod red. C. Kuklo, Warszawa 1999, s. 155–165; J. Wijaczka, *Die Einwanderung der Juden und antijüdische Exzesse in Polen im späten Mittelalter*, [w:] *Judenvertreibungen in Mittelalter und früherer Neuzeit*, wyd. F. Burgard, A. Haverkamp, G. Mentgen, Hannover 1999, s. 250.

Do pierwszego procesu o mord rytualny na ziemiach polskich w czasach wczesnonowożytnych doszło na Mazowszu w 1547 r. Dwóch mieszkających w Rawie starozakonnych, Mojżesza i Abrahama, oskarżono o porwanie syna miejscowego krawca i ukrzyżowanie go. Mamy tu więc echo pierwszych oskarżeń o mordy rytualne w Europie zachodniej z XII i XIII w., gdy mordów nie wiązano jeszcze ze świętem Paschy, ale właśnie z ukrzyżowaniem dzieci na wzór Chrystusa (m. in. przypadek Williama z Norwich w 1144 r.). Było to więc najwcześniejsze wytłumaczenie rzekomych zbrodni, że Żydzi krzyżują dzieci chrześcijańskie, zwykle w Wielkim Tygodniu, aby odtworzyć ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa, ku wyszydzeniu i obrazie wiary chrześcijańskiej. W przypadku procesu rawskiego król Zygmunt I Stary wyznaczył komisarzy i sędziego, którzy poprowadzili proces. Obaj oskarżeni zostali uznani winnymi zarzuconego im czynu i zostali spaleni na stosie, a pozostałych Żydów wygnano z miasta<sup>4</sup>.

Ten pierwszy proces był niewątpliwie odzwierciedleniem panującego już widać powszechnie przekonania w społeczeństwie polskim, że Żydzi mordują dzieci chrześcijańskie w celach rytualnych. Oskarżenia pod adresem starozakonnych musiały nasilić się już na początku XVI w., bowiem w 1531 r. król Zygmunt Stary zabronił oskarżać Żydów mieszkających w Wielkopolsce o morderstwa rytualne i znieważanie religii chrześcijańskiej. W latach następnych podobne nadania otrzymały inne skupiska żydowskie. Zarzuty dotyczyły tak Żydów zamieszkałych w Koronie, jak i na Litwie.

Pod koniec lat 30-tych XVI w. szczególnie napięte były stosunki pomiędzy ludnością chrześcijańską a starozakonnymi w Wielkim Księstwie Litewskim, których strona katolicka oskarżała, że stanowią zagrożenie dla chrześcijaństwa poprzez namawianie katolików do porzucenia katolicyzmu i przejścia na judaizm (krążyła właśnie plotka o takiej masowej konwersji) oraz kupowanie i wychowywanie w judaizmie dzieci chrześcijańskich. Doszło do prześladowań ludności żydowskiej, która skarżyła się, że na skutek doznawanych prześladowań nie może prowadzić działalności handlowej. Nie można więc wykluczyć

---

<sup>4</sup> Na temat oskarżeń i procesów o mordy rytualne w Rzeczypospolitej w czasach wczesnonowożytnych zob.: S. Salmonowicz, *Procesy przeciwko Żydom o rzekome mordy rytualne w Polsce XVII i XVIII wieku*, [w:] *Historia prawa. Historia kultury. Liber Memorialis Vitoldo Maisel dedicatus*, pod red. E. Borkowskiej-Bagieńskiej i H. Olszewskiego, Poznań 1994, s. 205–217; H. Węgrzynek, „Czarna legenda” Żydów. *Procesy o rzekome mordy rytualne w dawnej Polsce*, Warszawa 1995 (praca traktuje o procesach do połowy XVII w.) oraz Z. Guldon, J. Wijaczka, *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII wieku*, Kielce 1995.

czyć, że głównym celem oskarżeń o charakterze religijnym była chęć wyeliminowania żydowskiej konkurencji z działalności gospodarczej.

Oskarżenia o mordy rytualne na Litwie były jednak znacznie rzadsze niż w Polsce<sup>5</sup>. Na Podlasiu (należącym do 1569 r. do Litwy) na początku drugiej połowy XVI w. odbyły się dwa procesy. Dnia 13 lipca 1564 r. w Bielsku stracony został Bernat Abrahamowicz oskarżony o zabicie kilkuletniej dziewczynki chrześcijańskiej w celach rytualnych. Rzekoma zbrodnia miała zostać popełniona w Narwi<sup>6</sup>. Kolejny proces miał miejsce w dwa lata później w Rososzy. O porwanie i zamordowanie chłopca oskarżono podpoborcę podatkowego Nachuma. Zeznania świadków nie potwierdziły stawianych mu zarzutów. Jaki, i czy w ogóle, wyrok zapadł w tej sprawie, nie wiadomo<sup>7</sup>.

Według Piotra Skargi w 1574 r. w miasteczku Punie arendator browaru Joachim Smerłowicz zamordował siedmioletnią Elżbietę, córkę Urszuli z Lublina, wdowy po Sebastianie Tworowskim. Ostatecznie jednak „rzecz bez karania uszła”. W 1592 r. Żydzi wileńscy oskarżeni byli o zamordowanie pięcioletniego Szymona Kirkelisa. Dnia 24 kwietnia 1616 r., przed bóżnicą w Wilnie, Żydzi mieli zamordować Jana, syna Bartosza, poddanego Krzysztofa Oleśnickiego. Więcej danych na ten temat podaje Sebastian Śleszkowski: „Który [Oleśnicki] gdy ich o to pozwał, a poczęli się, jako zawsze zwykli czynić, przeciw, nakazał im urząd przysięgę na dzień 24 maja. Lecz gdy panu Oleśnickiemu dali 80 kóp litewskich za gbura, żeby nie przysięgali, uczynił ich wolnymi i kwitował ze wszystkiego”<sup>8</sup>.

W połowie XVII w. na karę śmierci skazano dwóch Żydów z Różyany. W 1679 r. o zamordowanie chłopca oskarżono czterech Karaimów z miasteczka Szaty. Na podstawie wyroku z 9 stycznia 1680 r. wszyscy obwinieni skazani zostali na karę śmierci. W wyniku przeprowadzonego później dochodzenia okazało się, że chłopiec nie został zamordowany, a utonął w trakcie kąpieli<sup>9</sup>.

---

<sup>5</sup> J. Wijaczka, *Ritualmordbeschuldigungen und – prozesse in Polen–Litauen vom 16. bis. 18. Jahrhundert*, [w:] *Ritualmord. Legenden in der europäischen Geschichte*, wyd. S. Buttaroni i S. Musiał, Wien 2003, s. 231

<sup>6</sup> H. Węgrzynek, „Czarna legenda” Żydów, s. 102.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 103.

<sup>8</sup> S. Śleszkowski, *Odkrycie zrad, złośliwych ceremonii, tajemnych rad, praktyk szkodliwych Rzeczypospolitej i straszliwych zamysłów żydowskich...*, Brunsbergae 1621, k. 95v.

<sup>9</sup> M. Bałaban, *Karaici w Polsce*, [w:] tenże, *Studia historyczne*, Warszawa 1927, s. 79–81.

Z listu, który Stanisław Niezabitowski, zarządca dóbr księżniczki Ludwika Karoliny Radziwiłłówny napisał do niej w 1693 r., wynika, że o zamordowanie w celach rytualnych zaginionej dziewczynki oskarżono starozakonnych mieszkających w Zabłudowie. Kiedy miano przystąpić do torturowania Żydów zguba, cała i zdrowa, odnalazła się kilkanaście mil od domu. Kiedy dokładnie miało miejsce to oskarżenie, nie wiemy<sup>10</sup>.

W 1719 r. rabin Nachmanowicz został uniewinniony od zarzutu zamordowania chłopca w Krożach. Według „Kuriera Polskiego” w 1760 r. Żydzi zamordowali w celach rytualnych krajczego czernihowskiego Ponikwickiego i popa Turczynowicza. „Dekretem ziemstwa powiatu grodzieńskiego” pięciu starozakonnych skazano na śmierć, a dwóch „na smaganie”. Wreszcie według „Zwierciadła Polskiego” w 1766 r. za mordy w powiecie lidzkim i w Trokach na śmierć miano skazać ponad stu Żydów<sup>11</sup>.

Jeden z procesów przeprowadzonych w Wielkim Księstwie Litewskim odbył się w Kopysi w latach 1693–1694. Już w 1713 r. wspominał o nim w jednej ze swych prac zagorzały antysemita, archidiakon sandomierski Stefan Żuchowski, nie podając jednak daty<sup>12</sup>. Przy okazji wymienił jeszcze dwie litewskie miejscowości, w których Żydzi mieli zamordować chrześcijańskie dzieci w celach rytualnych, a mianowicie Kipniszki i Rochowice<sup>13</sup>.

Odnosnie procesu przeprowadzonego w Kopysi zachowały się obfite materiały archiwalne, a przede wszystkim wystąpienia tak oskarżyciela jak i obrońcy, co jest rzadkością w sprawach o mordy rytualne. W związku z tym celem niniejszego artykułu jest przedstawienie przebiegu tego procesu.

Kopys to naddnieprzańskie miasteczko w powiecie orszańskim, wchodzącym w skład województwa witebskiego. Założone w 1577 r.<sup>14</sup> trafiło około 1580 r. w ręce Radziwiłłów, bowiem wtedy w posagu wniosła je Katarzyna Ostrogska, wydana za Krzysztofa Mikołaja

---

<sup>10</sup> *Żydzi polscy 1648–1772. Źródła, opracował i wstępem opatrzył A. Kaźmierczyk*, Kraków 2001, nr 133.

<sup>11</sup> Z. Guldon, J. Wijaczka, *Procesy*, s. 94–95.

<sup>12</sup> Ks. S. Żuchowski, *Process kryminalny o niewinne dziecko Jerzego Krasnowskiego...*, Sandomierz 1713, s. 100.

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> S. Alexandrowicz, *Geneza i rozwój sieci miasteczek Białorusi i Litwy do połowy XVII w.*, Acta Baltico-Slavica, t. 7, 1970, s. 48, nr 401.

„Pioruna”<sup>15</sup>. Zanim ostatecznie w 1641 r. trafiło na stałe w ręce Radziwiłłów, było obiektem wieloletnich sporów<sup>16</sup>. W czerwcu 1650 r. miasto liczyło 450 dymów<sup>17</sup>. W 1684 r. w skład dóbr kopyskich wchodziły miasta Kopyś i Barań<sup>18</sup> oraz trzy wójtostwa: pohulajewskie, onikiejewskie i horodzieckie<sup>19</sup>. Kopyś liczył wówczas 356 dymów<sup>20</sup>, a więc znacznie mniej niż w 1650 r. Było to efektem regresu demograficznego w miastach białoruskich wywołanego wojnami i zarazami z połowy XVII w. W 1670 r. liczba dymów w Kopsy wynosiła 267, co oznaczało prawie 41% ubytek w stosunku do 1650 r.<sup>21</sup>

W 1606 r. w mieście pracowało 42 rzemieślników w 20 zawodach<sup>22</sup>, a w 1650 r. było ich już 209 o 37 specjalnościach<sup>23</sup>. W mieście mieszkało również wówczas 16 kupców, 5 kramarzy, jeden arendarz i 2 karczmarzy<sup>24</sup>. W 1676 r. było już tylko 18 kupców i kramarzy<sup>25</sup>.

Dnia 13 lipca 1645 r. podstoli wileński Jan Sosnkowski dokumentem wystawionym w Słucku zezwolił Żydom kopyskim na wybudowanie bóżnicy, argumentując to tym, że „szkoła żydowska była przedtym

---

<sup>15</sup> J. Lesiński, *Spory o dobra neuburskie*, Miscellanea Historico-Archivistica, t. 6, 1996, s. 103.

<sup>16</sup> J. Seredyka, *Magnackie spory o posiadłość kopyską w XVI i pierwszej połowie XVII w.*, Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, Historia, t. 13, 1975, s. 59–111.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 99, przypis 112; Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD), Archiwum Radziwiłłów (AR), dz. XXV, nr 1766/1, s. 27–73; S. Alexandrowicz, *Miasteczka Białorusi i Litwy jako ośrodki handlu w XVI i I połowie XVII wieku*, Rocznik Białostocki, t. 1, 1961, s. 95; A. P. Grickevič, *Častnovladel' českie goroda Belorussii (social'no-ekonomičeskoe issledovanie istorii gorodov)*, Minsk 1975, s. 131.

<sup>18</sup> Miasteczko lokowane w 1598 r. przy ruchliwym trakcie z Borysowa do Orszy; S. Alexandrowicz, *Geneza i rozwój sieci miasteczek Białorusi i Litwy*, s. 53 i 56.

<sup>19</sup> J. Lesiński, *Spory o dobra neuburskie*, s. 111, tab. 11.

<sup>20</sup> Ibidem. W 1775 r. liczba dymów w mieście była jeszcze mniejsza, bowiem było ich 320; ibidem, s. 111, tab. 12.

<sup>21</sup> J. Morzy, *Kryzys demograficzny na Litwie i Białorusi w II połowie XVII wieku*, Poznań 1965, s. 201, tab. 46.

<sup>22</sup> A. P. Grickevič, *Častnovladel' českie goroda Belorussii*, s. 63.

<sup>23</sup> Ibidem. Nieco inne dane podaje S. Alexandrowicz, *Kierunki produkcji rzemieślniczej i przemysłowej w miasteczkach Białorusi i Litwy (od XVI do połowy XVII w.)*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Historia, z. 6, 1964, s. 40–41, ale wynika to z tego, że Alexandrowicz policzył, jak sam napisał, tylko rzemieślników z należącej do Radziwiłłów części miasta.

<sup>24</sup> A. P. Grickevič, *Častnovladel' českie goroda Belorussii*, s. 131.

<sup>25</sup> Ibidem.

w mieście kopyskim<sup>26</sup>. Wynika z tego, że poprzednia bóżnica uległa zniszczeniu w bliżej nieznanymi okolicznościach.

Dnia 21 maja 1651 r. Bogusław Radziwiłł, na wzór praw nadanych Żydom przez swoich rodziców i siebie w innych miastach, zezwolił starozakonnym w Kopysi i Romanowie wybudować bóżnice „na tych placach, które oni sobie pokupili dla odprawowania nabożeństwa według ich zakonu”<sup>27</sup>. Zezwalał im również na założenie cmentarzy na zakupionych w tym celu gruntach, które miały być zwolnione z opłat i powinności. Żydzi mieli uiszczać czynsze według norm podanych w inwentarzu oraz podlegać sądom starostów, kopyskiego i romanowskiego, a od ferowanych przez nich wyroków zezwalano im na apelacje do dziedzica<sup>28</sup>. W kilka miesięcy później (3 lipca 1651 r.) starosta kopyski, podstoli wileński Samuel Puciata zezwolił Żydom kopyskim na przeniesienie bóżnicy w inne miejsce, na plac kupiony od Andrzeja Kurniłowicza, a to z tego względu, że w dotychczasowym miejscu sąsiedzi „mają wielkie krzywdy i od ich nabożeństwa niewczas i przeszkody”<sup>29</sup>. Oczywiście postanowienie to musiał zatwierdzić ówczesny właściciel miasta Bogusław Radziwiłł. W 1650 r. w Kopysi mieszkało kilkanaście rodzin żydowskich, przy różnych ulicach, a synagoga znajdowała się na Ostrówku<sup>30</sup>.

Dnia 13 grudnia 1691 r. na zamku kopyskim pojawiła się Maria Iwczyną wraz ze swoim synem Harasimem i przed podstarościm kopyskim Kazimierzem Pietruszkiewiczem oświadczyli, że Iwko Kiedyszowy<sup>31</sup>, mąż Marii, a ojciec Harasima, dwa tygodnie wcześniej wyszedł z domu we wsi Stajki<sup>32</sup>, udając się na targ do Kopysia i od tamtego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Rodzina sugerowała, że „jako snadź jest przez kogo o śmierć przyprawiony”<sup>33</sup>. Podstarości wpisał sprawę

---

<sup>26</sup> *Jewish Privileges in the Polish Commonwealth. Charters of Rights Granted to Jewish Communities in Poland-Lithuania in the Sixteenth to Eighteenth Centuries. Critical Edition of Original Latin, Polish and German Documents with English Introductions and Notes*, vol. 2, ed. J. Goldberg, Jerusalem 2001, s. 85.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 84, nr 82.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 85.

<sup>30</sup> AGAD, AR, dz. XXV, nr 1766/1, s. 30, 31, 32, 33, 40, 42, 44, 45, 46.

<sup>31</sup> AGAD, AR, dz. XXV, nr 1774/2, s. 80, wiadomo, że Iwko Kiedyszow, wraz z synem Harasimem, mieszkał w tejże wsi już w 1784 r., posiadał 1/3 włóki ziemi.

<sup>32</sup> W 1650 r. we wsi Stajki istniał folwark, w skład którego wchodziło 5 wsi o 194 włóckach ziemi; J. Sereyka, *Magnackie spory o posiadłość kopyską*, s. 84.

<sup>33</sup> AGAD, AR, dział XXIII, teka 33, plik 3, s. 60.

do ksiąg urzędowych zamku kopyskiego, ale dopiero po dwóch latach powrócono do niej<sup>34</sup>.

Oto bowiem 19 maja 1693 r. Ilia Kindorka ze wsi Zabrodzie zeznał przed kilku chłopami we wsi Słowienie: „iż w roku przeszłym [sic] 1691 w jesieni<sup>35</sup>, już w same zamrozki, gdy był śnieg wypadł, nieboszczyk Iwko, poddany kopyski, pijany w nocy przyszedł do Żyda kopyskiego Marchasia Jakubowicza, i ten Żyd nieboszczyka do piwnicy wsadziwszy, gdzie zatracił”<sup>36</sup>.

Jak się wydaje wraz z nim zeznawała wówczas Maryna Hłuszkowa (z męża Sawczyna), która w tym czasie, gdy Iwko zaginał, była służącą u Żyda Marchasia. Potwierdziła, „że gdy daty wyż mianowanej nieboszczyk Iwko w nocy o dziesiątej godzinie szedł ulicą pijany pohukiwając mimo dom Marchasiów, tedy pomieniony Marchaś wyszedszy z domu na ulicę pod pretekstem dobrej przyjaźni wziął nieboszczyka z ulicy i przyprowadziwszy do swego domu w rzeczy, aby się wcześniej mógł przespać, do piwnicy swej wsadził i z wielu Żydami w dom swój zgromadzonymi nazajutrz niemieckim językiem obradę czyniwszy drugiej nocy po wsadzeniu nieboszczyka do piwnicy z tymiż Żydami potajemnie co się onej dało widzieć zamordował i o śmierć przyprawił”<sup>37</sup>.

Chłopi po wysłuchaniu Kindorki i Maryny poinformowali o ich zeznaniach podstarościego kopyskiego Kazimierza Pietruszkiewicza. W związku z tym Kindorka i Maryna zostali zatrzymani.

Dnia 22 maja doszło do przesłuchania, prawdopodobnie przez podstarościego kopyskiego Pietruszkiewicza, Maryny Hłuszkowej, która potwierdziła, że Żyd Marchaś Jakubowicz wziął Iwka z ulicy, zaprowadził do piwnicy, a w poniedziałek zebrałi się Żydzi w słodowni Marchasia<sup>38</sup>. „Kazałem tedy stanąć Kindorce – zdecydował Pietrusz-

---

<sup>34</sup> Proces ten wspomniał A. Kaźmierczyk, *Żydzi w dobrach prywatnych w świetle sądowniczej i administracyjnej praktyki dóbr magnackich w wiekach XVI–XVIII*, Kraków 2002, s. 162–164, a niektóre dokumenty z nim związane opublikował [w:] *Żydzi polscy 1648–1772*, nr 41, 78 i 133.

<sup>35</sup> Nigdzie w aktach sprawy nie pojawia się dokładna data, kiedy miało zostać dokonane to przestępstwo; z zeznań świadków wynika jednak, że miało on mieć miejsce 1 grudnia 1691 r.; AGAD, AR, dz. XXIII, t. 33, p. 3, s. 47.

<sup>36</sup> AGAD, AR, dz. XXIII, t. 33, p. 3, s. 58 i 185.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 185.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 56.



kiewicz – znał się do tej wszystkiej roboty przed stajeckimi mužami”<sup>39</sup>.

Po przesłuchaniu Kindorki podstarości Pietruszkiewicz wysłał Jana Kasztelę<sup>40</sup> i mieszczanina kopyskiego Hryszkę Pietrasznię do Wołosowicz w celu przesłuchania tamtejszego poddanego Antoniego Klisza. Dnia 29 maja 1693 r. Klisza zeznał, że okazana mu siermięga nie należała nigdy do niego. Sprzedał wprawdzie Marchasiowi siermięgę krótką po kolana, białą, bez sznurka za 2 złote w 1685 r., kiedy to Marchaś objął arendę suprańską. Siermięga była najpierw u Marchasia w zastawie za pół garnca prostej gorzałki, a gdy chciał ją wykupić arendarz powiedział, że zabrali ją przechodzący żołnierze i dopłacił Kliszy resztę wartości<sup>41</sup>.

Dnia 12 czerwca 1693 r. doszło na zamku kopyskim do przesłuchania Maryny Hłuszkowej. Zeznała, że kiedy Iwko szedł wołając ulicą, Żyd usłyszawszy go powiedział do niej i do parobka Kindorki, że weźmie Iwkę. Poszedł po niego sam, a ją i parobka zamknął w sieni. Działo się to z soboty na niedzielę. W niedzielę rano, kiedy przyszła z jutrzni z cerkwi zastała u swego gospodarza wielu innych Żydów, tak kopyskich, jak i z innych kahałów, a mianowicie Jakuba Dawidowicza z Horek, odległych od Kopysia o 10 mil, a także Żyda z Barani, odległych o 4 mile.

Podstarości kopyski Pietruszkiewicz poinformował o całej sprawie administratora kopyskiego, a zarazem gubernatora słuckiego, podpułkownika Abrahama de Adlerszfeld Bekiera<sup>42</sup>. Oskarżeni starozakonni „chcąc się z tego uczynku wysłiznąć zarazem do JMci Pana administratora kopyskiego do Słucka zjechawszy, całe niewinnemi się być czynili i na różne inkwizycyje i skrutynia zbierali się”<sup>43</sup>. Bekier, zanim sam przyjechał ze Słucka do Kopysi, zwrócił się do kilku ze swych przyjaciół, „szlachty rodowitej i wiarygodnej” z prośbą o pomoc w rozpatrzeniu sprawy, „aby nie tylko niewinna krew zamordowanego

---

<sup>39</sup> Ibidem.

<sup>40</sup> Prawdopodobnie członek osiadłej w Rzeczypospolitej włoskiej rodziny. W 1676 r. Marcjon Stanisław i Tomasz Kasztella, wojskowi, otrzymali indygenat. W 1697 r. Karol Teodor Kasztela, cześnik smoleński, podpisał elekcję z województwa wileńskiego; S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 6, Warszawa 1909, s. 256. Z inwentarza majątności kopyskiej sporządzonego w październiku 1694 r. dowiadujemy się, że Kasztela mieszkał w Kopysi przy ulicy Kuźmaczowskiej i płacił podatek od 2 prętów gruntu; AGAD, AR, dz. XXV, nr 1775, s. 24.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 186.

<sup>43</sup> Ibidem.

chrześcijanina o pomstę do Pana Boga dla nieczynienia sprawiedliwości nie wołała, więc i ci Żydzi, jeśli się pokazali być w tym oskarżeniu niewinnymi, daremnej turbacy i więzienia nie cierpieli”. Prosił ich również o przybycie do Kopysi. Przyjaciółmi Bekiera, którzy asystowali mu przy przesłuchaniach byli: Teodor Bohdanowicz Dworzecki, namiestnik szkłowski Andrzej Rampton, i dwaj generałowie powiatu orszańskiego Andrzej Żyłakowicz i Andrzej Swaryczewski<sup>44</sup>.

Bekier i towarzyszący mu przyjaciele rozpoczęli ów sąd „przyjaciół” 12 czerwca 1693 r. Rozpoczęto od przesłuchania Marii Hłuszkowej ze Stajek, wsi należącej do włości kopyskiej, która służyła u Żyda Marchasia przez cały rok. Opowiedziała, jak podpity Iwko o dziewiątej godzinie szedł ku Szkłowskiej Bramie chcąc wrócić do domu, a że brama miejska już była zamknięta, o dziesiątej godzinie ku miastu powracał. Marchaś postyszawszy go powiedział do Sawczyny i parobka Kindorki: „pójdę ja tego z ulicy wezmę, a gdy się prześpi, jutro będzie mi pół garnca miodu [za to winny – J.W.]. Wyszedł z izby, wziął Iwka z ulicy i nie prowadząc do izby onego do piwnicy poprowadził, a służącą z Kindorkiem w sieni zamknął”. To się działo w sobotę. W niedzielę zaś rano, „czego nigdy w zwyczaju przedtym nie było”, Marchaś obudził służącą i kazał jej iść do cerkwi na jutrznię. Wychodząc z podwórza znalazła u furty buty nowe, które jakoby miały należeć do zaginionego Iwka. Gdy wróciła z cerkwi do domu, zastała w nim wielu Żydów miejscowych i obcych, a mianowicie arendarza barańskiego Beniamina Izakowicza, Jakuba Dawidowicza z Horek, Beniamina Tanchimowicza, Jakuba Marchaiewicza, szkolnika kopyskiego Manasza, Jowela Manaszowicza i Marchasia Jakubowicza, Żydów kopyskich. Tegoż dnia żona Iwka wraz ze swymi krewnymi i synem rozpytywała w Kopysi o swego zaginionego męża. Hłuszkowa nie powiedziała jej, że go widziała, spytała natomiast swego gospodarza: „gdzieś ty tego człowieka podział Iwkę, któregoś w nocy w dom swój przyjął”. Marchaś miał odpowiedzieć, że nie wie co się z nim stało, „pono go czarci wzięli”. Żona Marchasia tego dnia, w niedzielę, nie puszczała służącej do piwnicy. Wieczorem Marchaś wrócił z rynku, a później zapalił świecę, zrzucił z siebie kontusz, wziął lichtarz i z izby wyszedł na podwórze. W godzinę później gospodyni postała ją, aby zamknęła okiennice. Wracając spostrzegła ogień w słodowni, podeszła cicho do wejścia i przez chwilę stała u wrót słodowni. Widziała tam tych wszystkich Żydów, których wcześniej wymieniła, a wraz z nimi

<sup>44</sup> Ibidem, s. 191.

był i Kindorka. Widziała też, że człowieka w becze po słodowni taczano, nogi w pół goleni widać było, za które nogi trzymał Żyd Jowel, Manaszów syn, a za głowę trzymał parobek Kindorka. Przestraszyła się wówczas i uciekła do domu. Nazajutrz rano, w poniedziałek, jej gospodarz udał się do Szklowa<sup>45</sup>.

Następnie przesłuchiwany był przez sędziów Ilia Kindorka, który zeznał: „iż ja na ten czas w tym domu z soboty na niedzielą w wieczór, Żyd tego Iwkę z ulicy w dom swój wziął i do piwnicy zaprowadził pijanego, teźże nocy wyprowadziwszy z piwnicy do słodowni wprowadził, Żydów wszystkich tych wyż mianowanych, jako białogłowa powiadała, zebrawszy temu człowiekowi Iwce szpunt w gębę wdeptali, rozebrawszy do koszule na brus położyli, w którym brusie goździe żelazne nabite byli, płachtę położyli na tych goździach, poczęli go taczać, gdzie i ja będąc nastraszonym z rozkazania ich taczać i mordować po tych goździach pomagałem, bo mnie chcieli nożem przebić. Po dosyć uczynieniu i zamordowaniu, zdjąwszy z tego brusa, do beczki gorzałczanej włożyli i z słodowni do piwnicy wtoczyli, a mnie zaś samego do takowej swiętełki [?] zaprowadziwszy zamknęli, a ciało, gdzie podzieli, nie wiem”<sup>46</sup>.

Po przesłuchaniu świadków przed obliczem sądu stanął Marchaś, który nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu morderstwa, tylko stwierdził, że Sawczyna oskarżyła go z nienawiści, ponieważ nie zapłacił jej 8 złotych za rok służby, o co go już „przed urząd tutejszy zamkowy kopyski razy dwa pozywała i turbowała i z tego rankoru na mnie mężobójstwo zwlekała”. Odpierając zarzuty parobka Kindorki stwierdził, że i jego „razy kilka łąjał i nóż swój własny poznałem w rynku w pochawkach u niego, ze wstydu tego poszedł do Szklowa i tam się bawił bez cały rok i ten znać, że znióznyszwy się z tą białogłową te mężobójstwo na mnie zwlekli”<sup>47</sup>.

Następnie zeznawali „stanąwszy mężowie ze wsi Stajek, powiadali sąsiedzi jego i żona z synem nieboszczyka Iwki, że z nami wspólnie przywiózł konopie za zboże do zamku, oddawszy powinność swoją, zanocował i zginął niewiadomie dotychczas”. Następnego dnia sąsie-

---

<sup>45</sup> Ibidem, s. 188–189. W Szklowie istniała gmina żydowska, której członkowie odgrywali znaczną rolę w życiu gospodarczym tego miasta. Szklów był poza tym silnym ośrodkiem handlu regionalnego i zagranicznego; M. B. Topolska, *Szklów i jego rola w gospodarce Białorusi Wschodniej w XVII i XVIII wieku*, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, t. 30, 1969, s. 13–25.

<sup>46</sup> AGAD, AR, dz. XXIII, t. 33, p. 3, s. 189.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 190.

dzi rozpytywali w Kopysi o Iwka. Okazało się, że wracającego spod zamkniętej bramy miejskiej widział Danił Prykocin ze wsi Słowieni Kopyskiej i pytał go dokąd idzie. Iwko odpowiedział, „pójdę o swoich pytać, nie mam z kim iść do domu”. Prykocin zeznał również, że widział w ręku Iwka wór, ale nie wie co w nim mogło być. Kolejny chłop ze wsi Stajek, Marko Onikiejów, zeznał, że w jego obecności, zanim do domu z Kopysi odjechał, nieboszczyk Iwko kupiwszy czapkę włożył ją do worka. Zaginiony dodał jeszcze, że wybiera się do szewca, aby odzyskać buty.

Owi sąsiedzi ze wsi Stajek oraz żona i syn nieboszczyka Iwki rozpoznali siermięgę, którą oskarżony Marchaś dwa lata wcześniej sprzedał cieśli kopyskiemu Małachowi Syczowi. Marchaś potwierdził, że sprzedał tę siermięgę. Przed sędziami stawił się również Danił Prudników, krawiec kopyski, który zeznał, że to on uszył tę siermięgę dla Iwka, którą teraz jego żona i sąsiedzi poznali<sup>48</sup>

Wszystkie zeznania spisano: „jednak nie czyniąc my żadnej w tej sprawie decyzji, temu komu będzie ta sprawa sędzić przynależała, ze wszystką sprawą na rozsądek odsyłamy”<sup>49</sup>.

Druga inkwizycja w sprawie o zabicie poddanego kopyskiego odbyła się 24 czerwca 1693 r., a przeprowadzona została przez Konstantego Łykę, skarbnika powiatu orszańskiego i Pawła Stanisława Święcickiego, horodniczego chełmskiego, na prośbę Abrahama Bekiera, gubernatora słuckiego i podstarościego kopyskiego Pietruszkiewicza<sup>50</sup>.

Ponownie przesłuchiwana była Maryna Hłuszkowa, która powtarzała to wszystko, co mówiła podczas pierwszego przesłuchania. Dodała jedynie, że owe znalezione przy furtce buty Iwka wrzuciła do piekarni<sup>51</sup>. Przypomniała sobie również, iż po powrocie z dworu siedziała pod piecem, a wtedy gospodyni kazała jej iść już spać mówiąc: „bo mój mąż nieprędko będzie”. Wtedy ona, nadal bardzo wystraszona tym co widziała, nawet nie jedząc poszła spać, tak jak i gospodyni. Marchaś wrócił bardzo późno, a przedrzemawszy się trochę począł wybierać się do Szkłowa i wyszedł z domu pieszo. Parobek Kindorka nie zjawił się w domu przez całą noc. Pojawił się dopiero nad ranem, gospodyni, nakarmiwszy go, kazała mu dREW narąbać. Hłuszkowa zez-

---

<sup>48</sup> Ibidem, s. 190–191.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 191.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 191. Tę inkwizycję podpisał również jako obecny generał powiatu orszańskiego Hrehory Wysocki; ibidem, s. 196

<sup>51</sup> Ibidem, s. 192.

nała również, że Kindorka przez cały dzień w niedzielę chodził z Żydami po mieście<sup>52</sup>.

Po niej zaczął ponownie zeznawać Kindorka. Uzupełnił swoje poprzednie zeznania, dodając, że w niedzielę rano wymienieni Żydzi, wzięwszy go ze sobą, udali się za rzekę do Żyda arendarza Chaima Zarzeckiego, gdzie przez godzinę wszyscy zabawili. Następnie jego wysłali do piekarni, a sami wrócili do Marchasia, rozeszli się po pewnym czasie, a wrócili wieczorem i weszli do słodowni. Tam szkolnik Manasz wbił nieboszczykowi szpunt w gardło i wynieśli go gołego do słodowni, gdzie nie mogącego krzyčeć położyli na „desce na kształt stołu ćwiekami nabitej i obrusem czy li prześcieradłem zasłanej, na czym potym tego nieboszczyka taczali przez godzinę i zdjawszy ciało w beczkę długą na kształt kufy włożyli. A gdy on nie chciał im pomagać nieść ciała do piwnicy, mało go Żyd nożem, syn Manachów na imię Jowel, nie pchnął, po tym do komory go wsadziwszy zaszcepili”<sup>53</sup>. Dlatego nie wie, gdzie jest ciało. W poniedziałek Żydzi mieli go poić różnymi trunkami i prosili, aby nikomu nic nie mówił na temat wydarzeń w słodowni. Dali mu cztery talary, „które wzięwszy zabawił się z tydzień w Kopysi i spoiwszy go sposobem złodziejskim pieniądze odebrali i do Szkłowa wyprawili, który się potym po różnych miejscach tułał, przez lat półtora ledwo go potym pościgneli”<sup>54</sup>. Kindorka przyznał, że mu wory nieboszczykowskie dał Żyd Marchaś, które znaleziono teraz u niego, a rozpoznane zostały przez żonę i syna nieboszczyka<sup>55</sup>. To, że są to wory Iwka, poświadczyli jego sąsiedzi ze wsi Stajek, Wasko Marcinow, Hapiej Łabko, Iwan Sidorow i wielu innych<sup>56</sup>.

Daniło Prykota ze Słowieni i Cimoch Ihnatow z Zabłodzia [Zabrodzia?] zeznali, że Iwkę tegoż dnia spotkali późno, podpitego z pola nazad do miasta powracającego, wory na sobie niosącego. Gdy go spytali dokąd idzie, powiedział: „pójdę do miasta, czy nie najdę kogo ze swoich, żebym do domu zajachał albo z kim zaszedł, po którym widzeniu się zaraz nieboszczyk zginął”<sup>57</sup>.

---

<sup>52</sup> Ibidem, s. 193.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 194.

<sup>54</sup> Ibidem.

<sup>55</sup> Broniacy oskarżonych patron Borowski pytał się sędziów w związku z tą kwestią: „to podaję do uwagi, jeżeli by Żydów ośmiu, jako ich obwiniono, nie mogli między się radzić i te wory utaić albo ich spalić, a temu tak płoczej osoby dawać?”; ibidem, s. 43.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 194–195.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 195.

Przed przesłuchującymi stawiał się mieszczanin kopyski Małach Sycz, „który widząc, iż Żyd osadzony, sam dobrowolnie przeszedłszy do dworu opowiedział, iż kupił siermięgę jakąś u Marchasia w błocie utarzaną”. Siermięgę poznali żona i syn zaginionego, sąsiedzi, a nawet krawiec Danił Prudnikow. Gdy zapytano Marchasia skąd ją ma, odpowiedział, że nabył ją od Kliszy Antonowego ze wsi Wołosowicz, jeszcze wtedy, kiedy arendę suprońską trzymał w 1685 r. Przesłuchiwany Klisza nie przyznał się do pokazanej mu siermięgi, ale przyznał, że sprzedał siermięgę białą, krótką, bez sznurka, za 2 zł w 1685 r., pierwszego roku jak Marchaś arendę suprońską objął, ale dodał: „a moja siermięga nie była w błocie utarzana”.

Zacząto przesłuchiwać Marchasia, który do morderstwa się nie przyznał, ale odnośnie siermięgi odstąpił od swego pierwszego zeznania, twierdząc teraz, że siermięgę ma w zastawie (3 zł 6 gr) od Matwieja Prychorego, chłopca pana Ogińskiego ze Słowieni, który dopiero przed kilku laty przybył z Litwy. Twierdzenie to miał sprawdzić podstarości kopyski.

Żyd szkolnik Manasz spytany o zabójstwo „odpowiedział hardo, że wy nas niewinnie osadziwszy, umyślnie ludzi namówili, żeby od nas pieniądze wziąć i nie tylko ludziom, którzy to dowodzą, ale i urzędowi fałsz zadał”<sup>58</sup>. Także Żyd Jowel Manaszowicz przywieziony przed oblicze przesłuchujących, odpowiedział, że nic nie wie o żadnym morderstwie<sup>59</sup>.

Dnia 9 lipca 1693 r. we wsi Starosiele odbyła się trzecia inkwizycja, w trakcie której przesłuchano mieszkającego w tejże wsi poddanego Matwieja Prychorego, od którego Żyd Marchaś, jak twierdził, kupił siermięgę. Prychory, przesłuchiwany był przez Krzysztofa Piątkowskiego, w obecności podstarościego kopyskiego Pietruszkiewicza, oraz świadków ze wsi Stajek i Słowieni, zeznał, że „temu rok trzeci jak się dostała siermięga Żydowi Marchasiowi ode mnie”, dodając, że i teraz by ją poznał, gdyby mógł ją widzieć. Wtedy kazano mu obejrzeć siermięgę, którą Małach Sycz, mieszczanin kopyski, nabył od Żyda Marchasia. Matwiej Prychory, „wziąwszy w ręce, przypatrzwszy się onej dobrze, powiedział, że nie moja i nigdy u mnie takiej nie było”<sup>60</sup>.

---

<sup>58</sup> Ibidem, s. 196.

<sup>59</sup> Ibidem.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 197. Odnośnie kwestii siermięgi Borowski argumentował przed sądem, że te siermięgi pokazywała chłopom „strona przeciwna będąc wolno i zawziętości swej dość czyniąc..., a do tego musieli [chłopi – J.W.] słuchać tak ludzi godnych i potrzebnych, jako W Pana Pietruszkiewicza, podstarościego kopyskiego, a do tego

Rozprawa sądowa rozpoczęła się na zamku kopyskim 28 lipca 1693 r. Sędziami byli: Abraham Bekier, cześnik i pisarz grodzki orszański Aleksander Ladziński, sekretarz królewski i gubernator szkłowski Jerzy Kazimierz Woynarowski, skarbnik orszański Konstanty Łyko, Samuel Ciechanowiecki, horodniczy chełmski Paweł Stanisław Świącicki, Mikołaj Pogorzelski, Teodor Bohdanowicz Dworzecki oraz komornik brzeski Aleksander Czechowski<sup>61</sup>. Oskarżonych Żydów wezwał przed sąd generał powiatu orszańskiego Hrehory Wysocki. Stronę chrześcijańską reprezentował namiestnik mściśławski Jan Frąckiewicz<sup>62</sup>, a starozakonnych bronił Władysław Borowski<sup>63</sup>.

Proces rozpoczął się od wygłoszenia przez Frąckiewicza aktu oskarżenia. W swym wystąpieniu przypomniał, że cała sprawa wydała się 19 maja 1693 r., kiedy to Kindorka złożył zeznania przed chłopami we wsi Słowieni. Wspominał następnie o przesłuchaniach dokonanych przez Bekiera w obecności kilku przedstawicieli miejscowej szlachty. W trakcie tychże przesłuchań zostały spisane zeznania Kindorki i Maryny Hłuszakowej, o których przeczytanie teraz wniosował<sup>64</sup>.

Po przemowie Frąckiewicza głos zabrał obrońca oskarżonych, który złożył wniosek o odroczenie rozprawy do dnia następnego, aby oskarżeni mogli się zapoznać z owymi zeznaniami, o których mówił oskarżyciel. Protestował przeciwko temu Frąckiewicz, cytując III Statut litewski<sup>65</sup>, artykuł 7 z rozdziału dwunastego, i na jego podstawie dowodząc, „iż Żydzi Księstwa Litewskiego tak jako i insi poddani prostej kondycyi ludzie gdyby od kogo obwinieni byli przez panów lub zawiadowców swych bez żadnych pozwów mają być sądzeni<sup>66</sup>. Za czym

---

osobę świątobliwą popa ruskiego Matyskę z Kopysia”. Borowski przy okazji dodał: „a do tego u nas na Rusi wiele komu trzeba na żydów świadków zawsze może mieć”; *ibidem*, s. 43.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 105 i 183.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 64.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 184.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 186–187.

<sup>65</sup> Na temat obowiązującego wówczas w Wielkim Księstwie Litewskim III Statutu litewskiego patrz m.in.: J. Bardach, *Zatwierdzenie III Statutu litewskiego przez Zygmunta III Wazę*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, t. 30, 1978, z. 1, s. 39–51; tenże, *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988, s. 39–61; tenże, *Statuty litewskie a prawo rzymskie*, Warszawa 1999; H. Wisner, *Z dziejów zatwierdzenia III Statutu Wielkiego Księstwa Litewskiego*, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, t. 35, 1983, z. 1, s. 213–220.

<sup>66</sup> *Statut Vjalikaha Knjastva Litoŭskaha 1588. Teksty. Davednik. Kamentaryi*, Minsk 1989, s. 315: „A v inšich rečach oni vodlug priviľev svoich sužony i za-chovany byti majuť, a sami židove, gdy v čom ot kogo obvineny buduť – ot voevod, starost i

podług tego prawa nie za pozewną więc, a ustną żalobą aktorowie ubodzy poddani kopyscy żebrzą sprawiedliwości i nie mając z czego dać kopii [dokumentów], przy pierwszym domawianiu strony swej zachowania prosili<sup>67</sup>. Sędziowie podzielili jego argumentację i nakazali odczytanie zeznań<sup>68</sup>. Borowski wtedy również powołał się na artykuł 54 rozdział 4 III Statutu litewskiego, pozwalający na uzyskanie godzinnej przerwy w rozprawie w celu naradzenia się z jego klientami<sup>69</sup>. Sąd przychylił się do jego wniosku. Po upływie owej godziny rozpoczęto odczytywać zeznania złożone przez Kindorkę i Hłuszakową 12 i 24 czerwca 1693 r.<sup>70</sup> oraz zeznanie złożone przez Matwieja Prychorego<sup>71</sup>.

Po przeczytaniu wszystkich zeznań złożonych podczas owych trzech inkwizycji patron żydowski Borowski prosił o odroczenie sprawy do następnego dnia, argumentując, że Żydzi w tak krótkim czasie po odczytaniu zeznań odpowiadać na stawiane im zarzuty nie mogą. Protestował przeciwko temu adwokat chrześcijański. Sędziowie zgodzili się tylko na godziną przerwę.

Po jej zakończeniu głos zabrał oskarżyciel Frąckiewicz i „podług artykułu 16 z rozdziału 11 [III Statutu litewskiego – J.W.], ponieważ nieboszczyka Iwkę różnemi instrumentami i orężami niezwykłemi na szczególną i znaczną wiary chrześcijańskiej wzgardę i opresją zamordowano, na garło ćwiertowaniem<sup>72</sup> i na zapłaceniu głów szczyzny zło-

---

derżavec našich i ot inšych stanov, kotorye z nich pod čieju vladzozu budet bez pozvu, jako inšie poddanye naši...”

<sup>67</sup> AGAD, AR, dz. XXIII, t. 33, p. 3, s. 187.

<sup>68</sup> Ibidem; „My tedy sędziowie mając wyraźną zalegowanego prawa informacją, iż gdy gdzie sprawa między poddanymi a żydami, którzy tak jako insi prostego stanu ludzie bez pozwów na ustną żalobę sądzeni być mają i tu mere za ustną żalobą poddani kopyscy sprawiedliwości żebrzą i pozwów wymienionych nie mając we wszystkim według prawa i zwyczaju zachowują się, tej obżałowanej strony afektacją na stronę uchylivszy zarazem procedować i na ustną aktorów żalobę odpowiadać nakazujemy”.

<sup>69</sup> *Statut Vjalikaha Knjastva Litoŭskaha 1588*, s. 183: „V ktorom spore, esli by storona povodovaja što protivnogo sobe uslyšala, na što by rozmyšlen’ja potrebovala, togdy sud na otstupen’e i poradu z ee prijatel’mi maet’ej dopustiti nadalej na odnu godinu”.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 188. „podług afektacyi aktorów dla wyraźnego tej sprawy pojęcia i wszystkiego dojścia uznaliśmy [sędziowie] to za rzecz pierwszą i potrzebną, aby odprawione skrutinia przy bytności stron były czytane”.

<sup>71</sup> Ibidem, s. 197.

<sup>72</sup> *Statut Vjalikaha Knjastva Litoŭskaha 1588. Teksty. Davednik. Kamentaryi*, Minsk 1989, s. 285–286: „Gdy by chto kogo umysl’ne z gnevu a zapametalosti serca zlogo



tych 160, według konstytucji roku 1631<sup>73</sup> i roku 1638 wskazania<sup>74</sup>, a za tymi Żydami, którzy do przysądu kopyskiego nie należą, mianowicie Jakubem Dawidowiczem, horeckim pryncypałem i Chaimem Zarzeckim szkłowskim, wspólnej radzie i namowie będącym do czynienia u ich urzędów prawem salwy zachowania u nas sędziów domawiał<sup>75</sup>.

Następnie przemawiał prawnik oskarżonych, dowodząc, że Żydzi są niewinni. Argumentował, że Hłuszkowa jako białogłowa nie może świadczyć przeciwko starozakonnym ponieważ jest to wyraźnie prawem warowane, aby „biała płeć swym świadectwem nikogo nie pokonywała”. Ponadto podejrzanym jest już to, że przez tak długi czas milczała o całej sprawie i nikomu o niej nie opowiedziała. Poza tym artykuł 78 z rozdziału 4-go III Statutu litewskiego mówi, iż „ludzie podejrzani, do tego i słudzy przeciwko panom świadczyć nie mogą, ta zaś niewiasta nie tylko jest w swym świadectwie, ponieważ tak długo milczawszy teraz po czasie ten kryminał na Żydów z ludzkiej namowy utworzyła podejrzany, więc że Żydowi Marchasiowi służyła świadczyć nie może, bo to czyni z rankoru jednego, że jej tam, jako Żyd mieni coś było jurgieltu nie dopłaconego”<sup>76</sup>. Również Ilia Kindorka, parobek Żyda Marchasia, według tegoż wspomnianego artykułu prawa litewskiego, jako współoskarżony i biorący udział w przestępstwie nie może świadczyć przeciwko Żydom. I chociaż, jak twierdzi, był świadkiem morderstwa, to jego zeznanie nie jest ważne, „bo to czyni szczególnie z ludzkiej namowy”<sup>77</sup>. Borowski nie omieszkał również wyrazić wąpli-

---

nożom, pujnalom, ginčalom zabil, takovyj, estli budet` šljachtič, a to tež šljachtiču učinit`, za dovodom slušnym četvertovan byti maet`. A estli prostogo stanu čolovek šljachtiču učinit`, tot budet` karan četvertovan`em”.

<sup>73</sup> Volumina Legum, t. 3, Petersburg 1859, s. 326: „Aby się mężobójstwom zabieżało, *ratione homicidii plebeiorum*: takę *capitis* na sto grzywien podnosimy: podnosimy rany *in duplo*”. Grzywna liczyła 48 gr, co w przeliczeniu daje owe wymienione w tekście 160 złp.

<sup>74</sup> Ibidem, s. 456: „Taksa głów *plebeiorum* w Wielkim Księstwie Litewskim ma być od sejmu tego porównana z taksą koronną, w konstytucji roku 1631 wyrażoną, według której główczynę wszystkie Wielkiego Księstwa. Litewskiego sądy skazywać na potym mają”.

<sup>75</sup> AGAD, AR, dz. XXIII, t. 33, p. 3, s. 200.

<sup>76</sup> Ibidem, s. 201; *Statut Vjalikaha Knjastva Litoŭškaha 1588*, s. 197: „K tomu ne majut` svetčiti slugi i poddanye za panov, ani tež protiv panov...”

<sup>77</sup> W sprawę bezpodstawnego oskarżenia Żydów o popełnienie owego mordu rytualnego mieli być zamieszani pop kopyski Matwiej Matysko, wójt kopyski Włodzimierz oraz inni mieszczanie kopyscy, od dawna wrogo nastawieni do żydów mieszkających w Kopysy; AGAD, AR, dz. XXIII, t. 33, p. 3, s. 104. Pop Matysko

wości co do wiarygodności Kindorki, który twierdził, że do pomocy w zamordowaniu Iwki „był przymuszony zadaniem strachów od Żydów, że się do niego z nożem porywały”. Skoro tak było, to dlaczego następnego dnia „był już wolnym od tego, że mógł już mieć w sercu swym złość na Żydów z dwóch racyi, pierwsza, że chrześcijanina zamęczyli, druga, że jego samego do takiego uczynku przymuszali, a najbardziej, że z nożem do niego przyskakiwali, chcieli samego zabić, nikomu nie powiedział o całym zajściu?”<sup>78</sup>

Borowski podważył również ważność uzyskanych zeznań, na podstawie których oskarżono jego klientów, „ponieważ według prawa statutowego artykułu 51-go z rozdziału 11-go<sup>79</sup> przy słuchaniu dowodów i odwodów mają być odprawowane, a tu zaś nie czekając w samej rzeczy rozprawy, nie wysłuchawszy doskonałych dowodów i odwodów skwapliwe skrutynia nie z sądowego uznania są odprawione. Za czym lubo i te inkwizycyje w wielu punktach są między sobą niezgodne i różność mające, względem których różności obżałowani Żydzi od odvodu bliższemi być uznani mają, jednak że dla tym lepszego i doskonalszego tych Żydów niewinności dojścia i objaśnienia, teraz de novo z sądu dwie osoby wiarygodne dla uznania i obaczenia w tej to słodowni i piwnicy w domu Marchasiowym, w których jakoby w beczce zamordowanie Iwce, poddanemu kopyskiemu na śmierć miało się stać, aby zesłano”<sup>80</sup>. Żądając przeprowadzenia wizji lokalnej Borowski argumentował, po pierwsze, że do słodowni tak wiele ludzi żadną miarą zmieścić się nie może, wiele Żydów jest obwinionych, a po drugie, że przez drzwi tej słodowni nie da się wnieść beczki, w której według zeznań Kindorki i Hłuskowej męczono Iwkę. Borowski zwracał również uwagę sędziów i na fakt, iż oskarżający Żydów twierdzą, że jako by Żyd Marchaś nieboszczyka Iwkę przez noc i przez cały dzień żywego miał w piwnicy trzymać. Ponieważ w piwnicy, w której jakoby go trzymano, jest spore okno wychodzące na ulicę, to jest mało prawdopodobnym, aby człowiek czekający na śmierć nie wołał albo jęczał, „a to by ludzie mogli usłyszeć”.

---

był „świeszczeniakiem” przy cerkwi św. Bazylego, a mieszkał w 1684 r. przy ulicy Horodkowskiej; AGAD, AR, dz. XXV, nr 1774/2, s. 88. W Kopysi była wówczas jeszcze jedna cerkiew, pod wezwaniem św. Ducha.

<sup>78</sup> AGAD, AR, dz. XXIII, t. 33, p. 3, s. 43.

<sup>79</sup> Tutaj pomyłka, bowiem artykuł 51 rozdział 11 III Statutu litewskiego dotyczy czego innego; mówi, że za każdy gwałt pospolity sąsiedzki kara ma wynieść 12 rubli; *Statut Vjalikaha Knjastva Litoŭskaha 1588*, s. 305.

<sup>80</sup> AGAD, AR, dz. XXIII, t. 33, p. 3, s. 201.

Także kwestia siermięgi jest dla obrońcy mocno wątpliwą, nie można jej traktować poza tym jako dowód w sprawie, gdyż nie należała ona nigdy do zaginionego, a Żyd Marchaś ma ją od poddanego pana Ogińskiego, mieszkającego we wsi Słowienia. Poza tym nic dziwnego, że chłopci którym pokazywano ową siermięgę jej nie rozpoznali, bowiem: „u nas na Rusi u każdego szynkarza leżą po dziesięciu siermięgi w zastawie, a kiedy przyjdzie je wykupować, tedy żaden swojej nie zna, nie jak ten szynkarz, bo gdyż zwyczajna siermięga jednego koloru i gatunku i krawca, w żadnej siermiędze nie masz odmiany”<sup>81</sup>. Do tego artykuł 3 z rozdziału 14-go prawa litewskiego mówi, że „rzecz doma robiona w takowych sporach za lice nie uznawa [się], ale stronę obżałowaną za pomówieniem do odvodu bliższą czyni”<sup>82</sup>.

Borowski argumentował również w swym wystąpieniu, zwracając na to szczególną uwagę sędziów, iż jeśliby zaginionego Iwkę Żydzi chcieli zamordować i gdyby im rzeczywiście chrześcijańska krew był potrzebna, to by uczynili to sposobem skrytym i nie braliby do pomocy Kindorki, ale wystrzegali się go jako chrześcijanina. Borowski zacytował również sędziom m.in. artykuł 3 rozdziału 14-go Statutu litewskiego, „iż każdy sąd uważając wszelkie podobieństwa w rzeczy wątpliwej skłonniejszy ma być do uwolnienia, aniżeli do karania”.

Na zakończenie swego wystąpienia Borowski starał się przekonać sędziów, „iż to jest rzecz nowa i nigdy niepodobna, aby Żydom krew chrześcijańska na co miała być potrzebna, bo jeśliby Żydzi przeszłych czasów kiedykolwiek mieli być w takowym kryminale przekonani i doswiadczeni, to by musiały prawne być egzemplarze, jakowym sposobem takowe akcje sądzić. O czym jako prawa na przekonanie Żydów nie masz tak i pogotowiu wyraźnemi to warowano prawy, aby w takowych sprawach Żydzi ni od kogo nie byli nagabani i turbowani, czego dowodząc czytał Żydom od książęcia polskiego Bolesława prawo nadane<sup>83</sup>, a od króla polskiego Kazimierza confirmowane<sup>84</sup> i do statutu

<sup>81</sup> Ibidem, s. 43.

<sup>82</sup> *Statut Vjalikaha Knjastva Litoŭskaha 1588*, s. 331–332.

<sup>83</sup> W 1224 r. książę kaliski Bolesław Pobożny postanowił, w tzw. statucie kaliskim, że fakt popełnienia przez żydów mordu rytualnego musi zostać potwierdzony przez trzech świadków chrześcijańskich i tyluż żydowskich. W przypadku, gdyby oskarżyciel nie był w stanie udowodnić swojego zarzutu, sam zostanie skazany na karę śmierci; L. Gumpłowicz, *Prawodawstwo polskie względem Żydów*, Kraków 1867, s. 10; Tekst statutu m.in. [w:] J. Sieradzki, *Bolesława Pobożnego statut kaliski z roku 1264 dla Żydów*, [w:] *Osiemnaście wieków Kalisza*, t. 1, Kalisz 1960, s. 133–139;

<sup>84</sup> Chodzi tu o Kazimierza Wielkiego, który zatwierdził statut kaliski.

koronnego Herburta inserowane<sup>85</sup>, iż Żydzi o takowe zmyślone kryminały, ponieważ według zakonu swego od wszelkich krwie wstrzymują się, ni od kogo *sub poena talionis* obwinieni być nie mają, a gdyby zaś kto obwinił, tedy trzema świadkami chrześcijan, a trzema Żydami ma dowodzić<sup>86</sup>, tu zaś nie tylko trzech Żydów świadczących, więc i żadnego nie masz, przeto i ku dowodowi strona żałobna uznaną być nie może<sup>87</sup>. Borowski przytoczył również przywilej wydany przez króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego Zygmunta Augusta, w którym postanowił m.in. aby chrześcijanie nie obwiniali Żydów o popełnianie mordów rytualnych, a gdyby jednak jakiś Żyd został o popełnienie takiego czynu oskarżony, to wina musi mu zostać udowodniona „jako i statut koronny chce mieć czterema chrześcijany, a trzema Żydów świadectwem”. Przywilej ten został wydany 20 maja 1566 r.<sup>88</sup>, a do ksiąg grodzkich orszańskich wpisany 13 października 1676 r. staraniem zmarłego już Lejby Mohilowskiego<sup>89</sup>. Borowski zwrócił także sędziom uwagę na to, że w prawie litewskim, artykuł 54 z rozdziału 4-go, napisano, „iż czego by w statucie WKL nie dostawało, tedy każdy sąd i urząd przykładem inszych chrześcijańskich praw i zwyczajów takowe ma sądzić sprawy”<sup>90</sup>. obrońca starozakonnych

---

<sup>85</sup> Wydane w 1563 r. przez Jana Herburta, *Statuta Regni Poloniae in ordinem alphabeti digesta*, mimo, że nie miały charakteru urzędowego cieszyły się, ze względu na łatwość korzystania z nich, dużą popularnością i w następnych wiekach miały kilka wydań.

<sup>86</sup> W przywileju wydanym przez wielkiego księcia litewskiego Witolda dla gminy żydowskiej w Brześciu (1 lipca 1388) paragraf 29 prawa karnego nakazywał właśnie udowodnienie przez tylu świadków oskarżenia o popełnienie mordu rytualnego; A. Gomer, *Beiträge zur Kultur- und Sozialgeschichte des litauischen Judentums im 17. und 18. Jahrhundert*, Bremen 1930, s. 4.

<sup>87</sup> AGAD, AR, dz. XXIII, t. 33, p. 3, s. 202–203.

<sup>88</sup> Po procesie sochaczewskim, który miał miejsce w 1556 r. król Zygmunt August wydał 13 stycznia 1557 r. mandat, w którym nakazywał, że odtąd wszystkie przestępstwa popełnione przez żydów, a skierowane przeciwko religii katolickiej, rozpatrywane będą przez sąd sejmowy w obecności króla i dostojników królewskich; J. Tazbir, *Proces Doroty Łazęckiej*, [w:] tegoż, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986, s. 174–185, tu s. 182; H. Węgrzynek, „Czarna legenda” Żydów. *Procesy o rzekome mordy rytualne w dawnej Polsce*, Warszawa 1995, s. 34–45 i 136. Tenże mandat rozszerzył Zygmunt August na Wielkie Księstwo Litewskie w 9 lat później, biorąc tamtejszych starozakonnych przed pomówieniami o popełnianie mordów rytualnych.

<sup>89</sup> AGAD, AR, dz. XXIII, t. 33, p. 3, s. 203.

<sup>90</sup> *Statut Vjalikaha Knjastva Litoŭskaha 1588*, s. 183: „A gde by čogo v tom statucie ne dostavalo, togdy sud, prichiljajučysja do bližšoe spravedlivosti vodle sumnen`ja svoego i prikladom inšych chrestijan`skich to otpravovati i suditi maet”.

wskazawszy następnie, że w statucie Wielkiego Księstwa Litewskiego nie ma „tak dalece wyraźniej informacji jakowym by sposobem takowych akty dowody być miały, przeto różne prawa cesarskie z saksonu i magdeburgskie z miejskiego porządku, alegując dla dalszego pewniejszego tej sprawy objaśnienia i prawdy dojścia tego Illi Kindorki, ponieważ sam dobrowolnie do pomocy i tak straszego uczynku zna się, jeżeli to on czyni nie z namowy ludzkiej i nie z jakowego rankoru, na mistrzowskie tortury wskazania, a Żydów bliższych do odvodu wiele sobie strona z całej synagogi białoruskiej obierze by osobom trzydziestu z sześciami chrześcian na tym jako nieboszczyka Iwki nigdy nie mordowali i o śmierć onego nie przyprawowali, na tym jako Kindorko i niewiasta zmyślnym sposobem świadczą i na tym jako siermięga nie jest Iwki, którą Marchaś zbył Małachowi Syczowi ku przysiędze uznania i po takowym dowodzie wolnemi od tej niesłusznej akcji Żydów uczynienia upraszał”<sup>91</sup>.

Z kolei głos zabrał adwokat strony skarżącej, Frąckiewicz, który na początku swego wystąpienia stwierdził, iż „wszystkie domawiania i sposoby strony przeciwnej patrona, jako prawu i samej słuszności przeciwne, miejsca mieć i od należytego karania obwinionych Żydów ochronić (dlatego najbardziej, aby niewinnie wylanej chrześcijańskiej krwi zagniewane niebiosza egzekucyjną sprawiedliwości świętej ubłagane były) nie mogą, bo gdy też za tak jawnymi dokumentami i dowodami swawolna i krwi chrześcijańskiej chciwa żydowska licencyja należyty karaniem hamowana nie była, to by pewnikiem sam Pan Bóg jawnie nad wszystkimi, a osobliwie sprawiedliwości świętej administrującymi ludźmi, tak wielkiego bezprawia i sobie obrażającego kryminału zemstę czynił”. Odpierając argumentację obrońcy, że Hłuszkowa jako kobieta nie może być świadkiem, powołał się na prawo statutowe artykuł 76 i artykuł 78 rozdziału 4-go, które „wszystkim ludziom wiary chrześcijańskiej (kromia tych którzy prawem są przekonani w jakim złym uczynku za co bywa gardłem karano, sługom przeciwko panom także szalonym i ci którzy spólnie obwinieni będą, także prawem czci odsądzonymi i wywołanymi) świadkami być każe i świadectwa utwierdza”<sup>92</sup>. Poza tym ta niewiasta jest wiary chrześcijańskiej, po drugie, nie była karana, a po trzecie nie służy już u Marchasia. Fakt, że podczas popełnienia zbrodni była służącą o uskarżonego nie może także być przeszkodą w uznaniu jej zeznań za wiarygodne, „bowiem jest o tym wiele praw i konstytucji sejmowych, aby Żydowie chrześcijan

<sup>91</sup> AGAD, AR, dz. XXIII, t. 33, p. 3, s. 203–204.

<sup>92</sup> Ibidem, s. 204.

za czeladź *cum poenis* nie trzymali”. Frąckiewicz cytował konstytucję z 1588 r., mówiącą, iż naocznych świadków, „jako to tych, którzy co widzieli ma być pierwsze uważenie<sup>93</sup>, że tedy ta niewiasta wszystko widziała i teraz to dobrowolnie, nie z przymusu, ale pono obawiając się kary boskiej, wyświadcza, za cóż ma być od świadectwa oddalona, a w ostatku choćby ona podług żydowskiego przedsięwzięcia za świadka nie uszła, jednak że pewną być musi wszystkiego tych Żydów niebożnego uczynku informacją i dowodem”. Także Ilia Kindorka musi zostać uznany za świadka wiarygodnego, tym bardziej, że on także jest oskarżony o współudział w zbrodni, a zeznając przeciwko starozakonnym, obciąża tymi zeznaniami również i samego siebie.

Obrońca oskarżonych podważał wiarygodność uzyskanych wcześniej zeznań. Według Frąckiewicza starozakonni nie mogą mieć co do nich żadnych wątpliwości, jako że złożone zostały przed ludźmi wiarygodnymi, a przesłuchiowano ich za wolą i wiedzą gubernatora słuckiego, administratora kopyskiego Bekiera.

Na podstawie prawa statutowego artykuł 64 rozdziału 11-go Frąckiewicz udowadniał<sup>94</sup>, iż „czyje z inkwizycyi dowody lub odwody pokażą się być lepsze i pewniejsze, ta strona za którą świadków więcej będzie ma być na dowód, abo na odwód spuszczone, że tedy z tych teraz czytanych inkwizycyi ewidenter pokazał iż mere obżalowane osoby są w tym kryminale słusznie obwinieni, za czym strona powodowa bliższa być musi dowodu uznana”. Frąckiewicz zbijał również argument Borowskiego, że Iwko, siedząc w piwnicy Marchasiowej, mógłby przez noc i przez dzień przez okno na ulicę wychodzące wołać i dać się ludziom słyszeć, twierdząc, „bo chociaż jest okno z piwnicy na ulicę wywiedzione, jednak że nieboszczyk Iwko mając, jako o tym jest pewna relacyja, knebel w gębie, wołać i z siebie głosu wydać nie mógł”. Na niekorzyść Marchasia świadczył według Frąckiewicza fakt płątania się w zeznaniach. Początkowo twierdził on bowiem, że siermięgę sprzedaną Małachowi Syczowi miał od poddanego kopyskiego Kliszy, a potem zmienił zeznanie twierdząc, że kupił ją od poddanego pana Ogińskiego. Obaj do tej siermięgi nie przyznali się.

Odnośnie możliwości skorzystania z prawa koronnego w tej sprawie, to nie obowiązuje ono na Litwie „bo gdyby Wielkiemu Księstwu

---

<sup>93</sup> Volumina Legum, t. 2, Petersburg 1859, s. 256: „Oczywistych świadków ma być pierwsze uważenie: a plularitas tych, zwłaszcza ktorzyby *ex auditu* świadczyli, nie ma być niepotrzebnie pisana, oprócz żeby który co *specialiter ad investigandam rei veritam* powiedział”.

<sup>94</sup> Statut *Vjalikaha Knjastva Litoŭskaha* 1588, s. 310.

Litewskiemu te przywileje służyć miały, to by podczas korektury prawa albo raczej statutu, która za panowania Zygmunta III stanęła, te przywileja byli w statut inserwowane”<sup>95</sup>.

Sędziowie, wysłuchawszy obu stron, wyznaczyli spośród siebie horodniczego chełmskiego Pawła Stanisława Święcickiego oraz komornika brzeskiego Aleksandra Czechowskiego, aby przeprowadzili wizję lokalną w słodowni i w piwnicy, gdzie miano przetrzymywać Iwka, jak o to prosił obrońca oskarżonych. Sprawę odroczyli w związku z tym do dnia następnego, 29 lipca 1693 r.

Święcicki i Czechowski przeprowadzili wizję lokalną w domu Marchasia. W sprawozdaniu dla pozostałych sędziów napisali:

„Wszedszy do piwnice, zapaliwszy świece oglądaliśmy wszelkie podobieństwo, w której widzieliśmy, że dosyć wygodna jest, z drzwiami zwyczajnymi, jako do piwnice należą. Byliśmy w słodowni, do której wrota szerokie, w której słodowni co sód suszą po prawym boku, a po lewym boku słodownia, gdzie moczą sód, do której drzwi wszerek jako same w sobie stoją, piędzi trzy oprócz uszaków”<sup>96</sup>.

Rozpytywali także wśród sąsiadów Marchasia czy nie słyszeli czegoś owej nocy, kiedy to miała zostać popełniona zbrodnia. Nikt nic jednak nie słyszał<sup>97</sup>.

Dnia 30 lipca sędziowie zebrali się ponownie, wysłuchali relacji z przeprowadzonej w domu Marchasia wizji i postanowili oddać Kindorkę na trzykrotne tortury, zgodnie z artykułem 17 i 18 rozdziału 14 Statutu litewskiego<sup>98</sup>. Tortury miały zostać przeprowadzone do 31 lipca. Sami sędziowie mieli się spotkać ponownie na zamku w Kopysi 3 sierpnia i wówczas wydać wyrok.

Kindorka w ręce kata orszańskiego Iwaszki Prokopowicza oddany został 31 lipca 1693 r. Obecni przy torturach i składanych na nich zeznaniach byli generałowie powiatu orszańskiego Stanisław Gardecki, Andrzej Żyłakowicz, Hrehory Wysocki i Andrzej Swaryczewski<sup>99</sup>, a także szlachcice Jakub i Stefan Zalescy, Jan Zabłocki i Jerzy Zaburski<sup>100</sup>. „Kiedy go pociągnął mistrz”, Kindorka zeznał to co mówił

<sup>95</sup> AGAD, AR, dz. XXIII, t. 33, p. 3, s. 208.

<sup>96</sup> Ibidem, s. 14.

<sup>97</sup> Ibidem.

<sup>98</sup> Ibidem, s. 211. Artykuły 17 i 18 III Statutu litewskiego na które powoływali się sędziowie, mówią wprawdzie o oddawaniu na tortury, ale dotyczą złodziei; *Statut Vjalikaha Knjastva Litoŭskaha 1588*, s. 340.

<sup>99</sup> AGAD, AR, dz. XXIII, t. 33, p. 3, s. 10 i 211.

<sup>100</sup> Ibidem, s. 106.

wcześniej na dobrowolnych zeznaniach. To samo mówił i podczas drugiego „ciągnięcia”, które trwało pół godziny, oraz „za trzecią torturą, bardzo srogą, że mdleć począł, po staremu mówił toż samo, że był Żydom pomocnikiem i całe Żydzi zamordowali, z czym i na on świat obiecuje iść, że to szczerą prawdą”<sup>101</sup>. Pytano się go, czy nie namówił go protopop, mieszczanie kopyscy albo ktokolwiek inny do obciążenia Żydów, odpowiedział, że nikt go nie namawiał, „gotów z tym umrzeć, lecz samą wyznawam prawdę”<sup>102</sup>.

Dnia 3 sierpnia 1693 r. sędziowie spotkali się ponownie i polecieli sobie odczytać zeznania złożone przez Kindorkę w trakcie tortur. Kindorka był nieobecny, ponieważ „od srogięgo na torturach zmęcznia niemal na poły umarłym będąc, przed nas stanąć nie mógł”<sup>103</sup>. Okazało się wówczas, że dwaj generałowie powiatu orszańskiego Gardecki i Żyłakowicz nie podpisali zeznań złożonych przez Kindorkę na torturach. Uczynili tak jakoby „za przekupieniem żydowskim, nad powinność swą generalską”<sup>104</sup>.

Po odczytaniu zeznań Fraćkiewicz, stwierdzając, że wszystkie zeznania i dowody przemawiają przeciwko oskarżonym, prosił sędziów o skazanie ich na karę śmierci<sup>105</sup>.

Patron strony żydowskiej Borowski upraszał natomiast sąd o uniewinnienie Żydów kopyskich, argumentując, że chrześcijanie często zwykli Żydów w takowych sprawach pomawiać i niesłusznie obwiniać. Nie chcąc być gołosłownym w swoim twierdzeniu przytoczył przykład księży dominikanów ze Szkłowa, którzy „Żyda swego także w podobnym kryminale mieli za podejrzanego, kiedy chłop ichmościów za mil kilkanaście zszedłszy w Dąbrowieńszczyznę mimo wiadomość inkwirujących o jego głowę, tułał się i ledwo w lat 5 za daniem sobie winy arendarz ojców dominkanów szkłowskich o nim się wybadał”<sup>106</sup>. Borowski postarał się o potwierdzenie tego na piśmie przez administratora hrabstwa dąbrowieckiego<sup>107</sup> Kałuszowskiego i przedstawił to sędziom. Podał również drugi przykład opowiadając, iż Żydzi

---

<sup>101</sup> Ibidem, s. 10 i 211.

<sup>102</sup> Ibidem.

<sup>103</sup> Ibidem, s. 211.

<sup>104</sup> Ibidem, s. 213.

<sup>105</sup> Ibidem, s. 213.

<sup>106</sup> Ibidem, s. 213–214.

<sup>107</sup> Hrabstwo dąbrowieckie, tzw. Dąbrowieńszczyzna: S. Inglot, *Organizacja folwarku na Białorusi na przełomie XVIII i XIX wieku. Przyczynek na podstawie Instruktarza dla Dąbrowieńszczyzny*, *Ekonomista*, R. 30, 1930, t. 3, s. 105–126.



kopyscy byli już swego czasu oskarżeni przez niedzwiedźników bieszynkowickich o to, iż jakoby mieli onym chłopca potajemnie porwać, a następnie zamordować. Chłopiec ten, za staraniem obwinionych Żydów odnalazł się żywy w Bieszynkowiczach, co Borowski „także dowodząc atestacją od JMci Pana Radowickiego, administratora tamiecznego, produkował”<sup>108</sup>. Przedstawiając sądowi te dowody wyraził nadzieję, że tymże sposobem i ten Iwko odnajdzie gdzieś się żywym. Dlatego też wystąpił z wnioskiem o zawieszenie sprawy na 3 lata, aby w tymże czasie Żydzi kopyscy mogli odnaleźć zaginionego<sup>109</sup>.

Protestował oczywiście przeciwko temu oskarżyciel Frąckiewicz, który „wnosił to, iż nie tylko do dowodu Żydzi przeciwko tak jasnym, doskonałym i jawnym dowodom uznawani być z sprawa samej słuszności i sprawiedliwości świętej nie mają, więc i to ich przedsięwzięcia jako niesłusznego potkać żadną miarą nie może, aby był na szukanie nieboszczyka Iwki fryszt lat trzy użyczony, bo jako na szczególną sprawiedliwości zwłoką tej oni usiłują delacyi, tak też i żadnego prawa nie pokażą, aby tak fortelna mężobójcom miała uchodzić suspensa, a czego w prawie nie masz, tego i żaden sędzia w swych ręku mieć nie może, bo każdy sędzia jako według prawa sądzić powinien, tak też w każdym terminie i sam naśladować prawnego trybu musi”<sup>110</sup>. Wnioskował ponownie o wymierzenie oskarżonym Żydom kary śmierci.

Borowski dowodził również przed sądem, że wbrew temu, co mówił Frąckiewicz o niekaralności Hłuszakowej, ukradła jednej z mieszczek kopyskich 20 „twardych” talarów, ale pod wpływem podstarościego kopyskiego Pietruszkiewicza zwróciła je, w związku z czym „na dekret wpisali, że nie podejrzana; to już zrozumieć po takim sądzie, że niecnotliwych cnotliwymi czyni, a Żydów niewinnie gwałtem niecnotliwych czynią”<sup>111</sup>. Także żona Iwki w trakcie procesu sama przyznała, że siermięgę przyniosła do jej domu żona podstarościego Pietruszkiewicza<sup>112</sup>. Sąd tych argumentów nie wziął w ogóle pod uwagę.

Sędziowie nakazali oskarżonym złożenie uroczystej przysięgi na zamku kopyskim w dniu 6 sierpnia, „a po takowej przysiędze zabiegając tak srodze występnej swawoli żydowskiej i chcąc egzekucyjną sprawiedliwości świętej oną wstrzymać, a złość ludzką hamując zagniewanego Boga karaniem występnych ludzi pojednać, naprzód dwóch

<sup>108</sup> AGAD, AR, dz. XXIII, t. 33, p. 3, s. 214.

<sup>109</sup> Ibidem.

<sup>110</sup> Ibidem, s. 214–215.

<sup>111</sup> Ibidem, s. 44.

<sup>112</sup> Ibidem.

samopryncypalnych Żydów Marchasia Jakubowicza i Jowela Manaszowicza na potrzykrotne męki i mistrzowskie tortury wskazujemy”<sup>113</sup>. Gdyby Żydzi mimo tortur nie przyznali się do zamordowania Iwka, wtedy sędziowie zgodzą się na zawieszenie sprawy do św. Michała Archanioła, aby Żydzi mogli poszukać owego Iwki, skoro twierdzą, że być może on gdzieś żyje<sup>114</sup>.

Gdyby się jednak nie odnalazł to owych sześciu oskarżonych Żydów, „choćby się na torturach nie znali”, i siódmego Kindorkę, sędziowie skazują „przez mistrza na żywo ćwiartowanie”, i zapłacenie za głowę nieboszczyka Iwki głów szczyzny 160 złotych<sup>115</sup>.

Marię Hłuskową, za to, że nie powiadomiła zaraz nikogo o zamordowaniu Iwka, sędziowie skazali na karę chłosty, „aby ten przykład między ludźmi był jakoby takowego złego uczynku nikt w sekrecie nie chował, ale zarazem o rzeczy pewnej wiedząc każdy ludziom opowiadał”<sup>116</sup>.

Natomiast Jakuba Daniłowicza z Horek i Chaima Zarzeckiego „do Szklowa należących” i nie podlegających jurysdykcji zamku kopyskiego odesłano do ich urzędów<sup>117</sup>.

Sędziowie zgodzili się również na to, aby oskarżeni Żydzi zwrócili się z apelacją do księżny Ludwiki Karoliny Radziwiłłowny, właścicielki dóbr kopyskich. Mogli to jednak uczynić tylko przez swoich przyjaciół, bowiem sami musieli pozostać w więzieniu do św. Michała 1693 r. Wydany i podpisany przez siebie wyrok sędziowie wystali również księżnej do Brzegu<sup>118</sup>.

Jak się wydaje, nie doszło do torturowania Marchasia Jakubowicza i Jowela Manaszowicza, ponieważ „strona żydowska” uznała, że skoro mogą odwołać się do księżnej Radziwiłłowej z apelacją, to Be-

---

<sup>113</sup> Ibidem, s. 218.

<sup>114</sup> W sporządzonych w języku niemieckim punktach obrony oskarżonych w punkcie drugim sugerowano, że Iwko prawdopodobnie zbiegł do państwa moskiewskiego, co w tychże okolicach nie było niczym dziwnym: „daß vermutlich der Iwka in Moßkau umlaufen, welches vorliger gegendt von den Unterthanen gantz gemein ist undt wegen der nahe angelegenheit leicht geschehen kan”; ibidem, s. 47; M. B. Topolska, *Dobra szklowskie na Białorusi Wschodniej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1969, s. 23, podaje, że w spisie wójtostwa kozłowickiego z 1662 r. oznaczono 59 domów pustych, których właściciele zbiegli do „Moskwy” (Rosji) lub na Ukrainę.

<sup>115</sup> AGAD, AR, dz. XXIII, t. 33, p. 3, s. 219.

<sup>116</sup> Ibidem.

<sup>117</sup> Ibidem, s. 64.

<sup>118</sup> Ibidem, s. 220–221.

kier powinien się wstrzymać z torturowaniem tychże dwóch Żydów do uzyskania zgody księżnej lub wyznaczonych przez nią komisarzy<sup>119</sup>.

Podczas rozprawy w dniu 3 sierpnia w Kopysi byli przedstawiciele trzech kahałów białoruskich, a plotka głosiła, że „na wszystkich Żydów litewskich przynajmniej z dymu po kop pięć jest rozpisane, którego poboru i ja [Bekier – J.W.] mógłbym znacznie być suplementowany, ale jak Bóg w niebie i zbawienie mnie miłe nie przyjąłem i jednego półszeląga albo ziarna pieprzu”<sup>120</sup>. Owo zarzekanie się Bekiera, że chodzi mu tylko o sprawiedliwość, nie było prawdą. Za prolongatę egzekucji wyroku wymógł bowiem na Żydach kopyskich 500 bitych talarów oraz zagarnął bezprawnie różne dobra ruchome uwięzionych przez siebie starozakonnych na kwotę 6000 złp<sup>121</sup>.

Jak już wspomniano w procesie kopyskim brali udział, jako obserwatorzy, starsi synagogi białoruskiej. Po zapadnięciu wyroku w dniu 3 sierpnia, trzech owych starszych, a mianowicie celnik mohylewski Marek Mejerowicz, arendarz szklowski Marko Powzor i arendarz białynicki Gerszon Izraelowicz „trzy osoby za jedną, a jedna za trzy, a oraz za wszystkie Żydy synagogi białoruskiej” wystawili dokument, w którym rezygnowali z apelacji do sądu zadwornego asesorskiego<sup>122</sup>. Stwierdzają bowiem, że postanowienia konstytucji grodzieńskiej z 1678 r. odnoszą się nie do starozakonnych<sup>123</sup>, „którzy w dobrach szlacheckich ziemskich wieczystych, ale *mere vigore* dawniejszych praw i samej słuszności na tych którzy w dobrach królewskich persewerują Żydzi, ściąga się”. W związku z tym administrator kopyski miał rację, nie zgadzając się, aby Żydzi apelowali do sądu asesorskiego, a pozwalając im jedynie na apelację do właścicielki dóbr kopyskich, księżny neuburskiej Ludwiki Karoliny Radziwiłłowej.

Z dokumentu tego wynika, że przedstawiciele syngagogi białoruskiej przed wydaniem wyroku zwrócili się z mandatem do sądu asesors-

---

<sup>119</sup> Ibidem, s. 64.

<sup>120</sup> AGAD, AR, dz. XXIII, t. 33, p. 3, s. 64.

<sup>121</sup> *Żydzi polscy 1648–1772*, nr 78, s. 137.

<sup>122</sup> AGAD, AR, s. 102. Kompetencje sądu asesorskiego: M. Woźniakowa, *Sąd asesorski koronny (1537–1795). Jego organizacja, funkcjonowanie i rola w dziejach prawa chełmińskiego i magdeburckiego w Polsce*, Warszawa 1990, s. 50–51.

<sup>123</sup> Volumina Legum, t. 5, Petersburg 1860, s. 314, czytamy, że ponieważ żydzi litwscy wbrew przywilejom i konstytucjom „z różnych okazji do majdeburku i Trybunału pociągani bywają”, król Jan III Sobieski postanowił, że odtąd żydzi „tylko wyraźnie do sądów wojewodów i starostów, a przez apelacje do sądów naszych zadwornych pociągani być mają, *sub poena evocationis*”. Por.: A. Kaźmierczyk, *Żydzi w dobrach prywatnych*, s. 162 i przypis 18.

kiego, zarzucając Bekierowi bezprawne aresztowanie i przesłuchiwanie starozakonnych, którzy powinni być sądzeni przez urząd grodzki orszański, a także mieć prawo apelacji do sądu asesorskiego. Dlatego teraz „my wyrzeczeni Żydzi imieniem swym oraz i wszystkich Żydów całej synagogi białoruskiej dobrowolnie wyż mianowanego mandatu zrzekszy się i cale za nieważny niesłuszny prawu oraz samej słuszności przeciwny, uznawszy na wsze i potomne czasy kasujemy, umarzamy i anihilujemy i żadnym pretekstem do tej sprawy interesować się i trudności nijakiej czynić nie będziemy mogli, ale wszystko podług prawa i samej słuszności i zaszłego dekretu tylko szczególnie na wyrażonej woli księżnej Radzwiłłowny dokąd uproszona i dopuszczona jest apelacja ma zostawać i to wszystko co z decyzji księżnej lub też jej komisarzów uznany będzie, ciż Żydzi kopyscy ponosić i cierpieć powinni będą”<sup>124</sup>.

Owi trzej starsi synagogi białoruskiej zobowiązali się w imieniu całej społeczności żydowskiej, że oskarżeni Żydzi kopyscy stawią się na wyznaczony termin nowej rozprawy. Gdyby się tak nie stało, synagoga białoruska zapłaci 300 000 złotych polskich kary<sup>125</sup>.

Ów unieważniany mandat, mówiący, że sprawa powinna być sądzona przez sąd asesorski, kilka godzin wcześniej został wręczony Bekierowi i pozostałym sędziom „za stołem siedzącym w izbie zamku kopyskiego” przez generała powiatu orszańskiego Stanisława Gardeckiego<sup>126</sup>.

Jak wynika z pozwu, który wysłany został do Bekiera 29 września 1693 r., nie uwolnił on, mimo obietnicy, z więzienia, owych 6 Żydów kopyskich oskarżonych o rzekomy mord rytualny. Dlatego synagoga białoruska zwróciła się ze skargą do instygatora litewskiego Kazimierza Stanisława Witakowskiego<sup>127</sup> i do króla Jana Sobieskiego.

Bekier nie uwolnił trzymany na zamku kopyskim uwięzionych nawet po otrzymaniu listu zaręcznego za Żydów kopyskich od wojewody witebskiego Leonarda Pocięja, który ów list wystawił po inter-

---

<sup>124</sup> AGAD, AR, s. 102–103.

<sup>125</sup> Ibidem, s. 103. Poza wymienionymi Żydami podpisali się pod tym dokumentem również Tomasz Herbert Hlebowicz, komornik mściłowski Kazimierz Frąckiewicz, oraz patron Żydów Władysław Borowski.

<sup>126</sup> Ibidem, s. 105. Gardeckiemu towarzyszyło dwóch szlachciców Paweł Zaleski i Jakub Zabłocki.

<sup>127</sup> *Żydzi polscy 1648–1772. Źródła*, nr 78, s. 136.

wencji króla Jana Sobieskiego<sup>128</sup>. Wojewoda nakazywał mu wstrzymanie się z egzekucją wyroku do czasu przyszłego sejmu „pod zaręką dziesięciu tysięcy kop groszy litewskich w prawie opisanych”<sup>129</sup>. W związku z takim bezprawnym postępowaniem Bekier został wezwany do stawienia się przed sądem relacyjnym<sup>130</sup> w ciągu ośmiu tygodni w Koronie, a w cztery tygodnie na Litwie, od chwili otrzymania mandatu królewskiego, w zależności gdzie będzie wówczas przebywał dwór królewski<sup>131</sup>. Sąd relacyjny, działający pod osobistym przewodnictwem króla, był wyższy rangą (do 1764 r.) od sądu asesorskiego, dla którego był instancją odwoławczą. Do sądu relacyjnego trafiały m.in. sprawy z zakresu wykładni przywilejów królewskich, w przypadku ich konkurencji<sup>132</sup>.

Nie dziwi, że starozakonni szukali pomocy u króla. Jan III Sobieski zajmował bowiem wobec Żydów przychylne stanowisko wynikające nie tylko z tolerancji, ale i z przekonania, że Żydzi podobnie jak Ormianie, mogą odegrać w zrujnowanym kraju rolę czynnika miastotwórczego<sup>133</sup>. Przychylna polityka Sobieskiego do starozakonnych wyrażała się m.in. w ingerencji w wypadkach tumultów i zaburzeń antyżydowskich. 25 czerwca 1685 r. w związku z rozruchami w Łobżeniczy wydał list żelazny zamieszkującym tam Żydom, a w dwa dni później

---

<sup>128</sup> Ibidem, nr 41, s. 87, wojewoda witebski L. Pocięj do administratora kopyskiego A. Bekiera, Rzeczyca, 24 września 1693 r.

<sup>129</sup> Ibidem, s. 87. Sejm ten jednak zwołany na 22 grudnia 1693 r. nie doszedł do skutku; ibidem, s. 87, przypis 2.

<sup>130</sup> Potwierdzałoby to hipotezę H. Węgrzynek, „Czarna legenda” Żydów, s. 130, która w przeciwieństwie do Majera Bałabana i Stanisława Kutrzeby, twierdzących, że apelacje żydowskie rozpatrywane były przez sąd asesorski, przypuszczała, że był to jednak sąd relacyjny, obradujący pod przewodnictwem króla.

<sup>131</sup> *Żydzi polscy 1648–1772. Źródła*, nr 78, s. 136–137; Bekiera pozwano za to, że: „czyniąc *in convulsionem* zwierzchności majestatu naszego i konstytucyj sejmowych przez całą Rzeczpospolitą naszą, utwierdzając od nas i sukcesorów naszych Żydom W. Ks. Lit. i Korony Polskiej nadane przywileje ferowane, ponieważ będąc Wasza Waszmość w mieście księżny neuburskiej nazwanym Kopysi, w powiecie orszańskim leżącym, gubernatorem i w administracji pomienione miasto mając, śmiałeś i ważyłeś się *licentiose* postępować...” oraz o zlekceważeniu listu zaręcznego wojewody L. Pocięja.

<sup>132</sup> M. Woźniakowa, *Sąd asesorski koronny (1537–1795). Jego organizacja, funkcjonowanie i rola w dziejach prawa chełmińskiego i magdeburgskiego w Polsce*, Warszawa 1990, s. 25.

<sup>133</sup> M. Horn, *Król Jan III a Żydzi polscy*, Biuletyn ŻIH, 1984, nr 4, s. 5.

nakazał podstolemu koronnemu Stefanowi Grudzińskiemu, właścicielowi miasta, wziąć w obronę owych Żydów<sup>134</sup>.

Z inspiracji króla Jana III Sobieskiego oraz przy udziale stronnictwa dworskiego powstały konstytucje, które miały na celu zapewnienie Żydom bezpieczeństwa, ponieważ często zawierały groźbę ostрых sankcji przeciwko sprawcom tumultów i upoważnienia do zapobiegania im<sup>135</sup>.

Żydzi kopyscy i białoruscy wszędzie szukali pomocy, aby doprowadzić do wstrzymania egzekucji wyroku i uwolnienia swoich współbraci. Zwrócili się m.in. i do ekonoma księstwa słuckiego Stanisława Niezabitowskiego. Ten uznał jednak, że nie leży to w jego kompetencjach i poradził im, aby zwrócili się w tej sprawie do księżny Radziwiłłowej. Sam napisał o tym do niej, a przy okazji poinformował ją, że podobna sprawa miała nie tak dawno miejsce w Zabłudowie. Tamtejszych Żydów oskarżono oficjalnie o zamordowanie dziewczynki, ale gdy im Niezabitowski „do opytu użyczył frysztu, w niedziel kilka naleziono za kilkanaście mil tę, już opłakaną, dziecinę zdrową i cale nigdy od Żydów niezagabaną”<sup>136</sup>.

Dodać w tym miejscu trzeba, że stosunek Stanisława Niezabitowskiego do Żydów nie był zbyt przychylny. 27 lutego 1693 r. pisał z Grodna do księżnej Ludwiki Karoliny, że „dla fałszów żydowskich, które się przeciw Waszej Księżęcej Mości pokazują” zamknął bóżnicę w Słucku i postanowił tak długo trzymać ją opieczętowaną, aż Żydzi

---

<sup>134</sup> Ibidem, s. 19.

<sup>135</sup> K. Matwijowski, *Z dziejów ludności żydowskiej w czasach Jana III Sobieskiego*, [w:] *Z historii ludności żydowskiej w Polsce i na Śląsku*, pod red. K. Matwijowskiego, Wrocław 1994, s. 83.

<sup>136</sup> *Żydzi polscy 1648–1772. Źródła*, nr 133, s. 228–229; S. Niezabitowski do Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny, Słuck, 25 sierpnia 1693 r. Dodać trzeba, że Niezabitowski o procesie Żydów na zamku kopyskim wiedział także od samego Bekiera, który 5 sierpnia 1693 r. pisał do niego z informacją na ten temat oraz informując go, że księżnej Radziwiłłowej zaproponował jego osobę na komisarza w tej sprawie; AGAD, AR, dz. XXIII, t. 33, p. 3, s. 64–65. Bekier pisał do niego tytułując go pod czaszym kaliskim, Niezabitowski w rzeczywistości nie miał tego tytułu, w tym czasie pod czaszym kaliskim był Jan Roman Bronisz; *Urzednicy wielkopolscy XVI–XVIII wieku. Spisy*, prac. A. Bieniaszewski, Wrocław 1987, s. 65, nr 293. Sprawy owego tytułu nie wyjaśnia również Alojzy Sajkowski w biogramie Niezabitowskiego: Stanisław Niezabitowski, *Dzienniki 1695–1700*, opracował, przygotował do druku i wstępem poprzedził A. Sajkowski, Poznań 1998, s. 32–51, pisząc o nim jako pod czaszym kaliskim.

zrezygnują „tych fałszów”<sup>137</sup>. Okazało się wkrótce, że dokumenty fałszował Mojżesz Abramowicz, były arendarz kopyski, a w chwili obecnej nieświeski, cieszący się protekcją podkanclerzego litewskiego Karola Stanisława Radziwiłła i najprawdopodobniej na jego polecenie dopuszczający się tychże fałszerstw. Niezabitowski prosił o przysłanie mu przez księżną listu skierowanego do podkanclerzego, w którym zwracała by się ona o nieudzielanie Abramowiczowi poparcia ze strony Radziwiłła<sup>138</sup>.

Oskarżeni zwrócili się oczywiście z apelacją do księżnej Radziwiłłowej, która przebywała wówczas na Śląsku, w Brzegu. Księżna przychyliła się do apelacji i 12 stycznia 1694 r. wydała w Brzegu mandat, w którym czytamy, że księżna po zapoznaniu się z przedstawionymi jej dokumentami postanowiła „aby to jakoby popełnione zamordowanie bez należytego według prawa ukarania nie uszło, a oraz aby stronie obwinionej żadnego nie działo się bezprawia”, nie chcąc także obciążać swojego sumienia zdecydowała się „denominować i naznaczyć raczyła osoby godne prawa ojczystego dobrze wiadome i sumienia doznanego będące, aby kosztem obwinionych Żydów na miejsce uczynku jakoby popełnionego zjechawszy inkwizycją jako najdoskonalszą z wyrażeniem wszelkich do tego należących i potrzebnych okoliczności dla lepszego pojęcia tej sprawy i dojścia samej rzeczy wywiedli i według istoty rzeczy, także według Prawa Statutowego w tej sprawie, jednakże ad referendum postąpili i koniec z prawem i słusnością zgodny uczynili”. Tymczasem księżna administratorowi kopyskiemu „pilno zlecać i zakazować raczy, aby do egzekucyi w tej sprawie na pomienionych obwinionych ferowanego dekretu żadnym sposobem nie przystępował, ale ze wszystkim na przybycie ichmościów delegowanych bez dalszego jakiegokolwiek procederu oczekiwał. Że zaś dla odległości miejsca i innych ważnych spraw przerzeczeni ichmoście tak prędko do Kopysi zjechać nie mogą, ile jednak można bez odkładu pośpieszyć mają, a z tej okazji Żydzi tu do Brzegu imieniem obwinionych posłani pokorną do księżnej jejmości wnieśli suplikę, aby księżna stosując się do artykułu 68 rozdziału 11 Statutu WXL osadzonych obwinionych Żydów na porękę z więzienia wypuścić rozkazać raczyła”. Księżna po zapoznaniu się z prośbą i po przeczytaniu wymienionego artykułu nakazała wypuścić Żydów z więzienia, nakazała im się jednak zobowiązać pod przysięgą, że stawią się przed sądem w 6 tygodni po

<sup>137</sup> AGAD, AR, dz. V, nr 10 481/VI, s. 494; Stanisław Niezabitowski do księżej Ludwiki Karoliny, Słuck, 17 kwietnia 1693 r.

<sup>138</sup> Ibidem, s. 495.

ogłoszeniu wezwania. Nakazała również, aby dziesięciu „albo ile potrzeba będzie Żydów osiadłych, majątnych pod księżnej jurysdykcją mieszkających” złoży porękę na kwotę 150 000 zł polskich, że oskarżeni Żydzi stawią się rzeczywiście w sądzie, w przeciwnym razie będą oni musieli zapłacić ową kwotę zaręczną. Księżna nakazała wypuścić owych 6 przebywających w więzieniu starozakonnych. Natomiast Kindorka ze wsi Zabrodzia i Maria Hłuszkowa (Sawczyna) powinni zostać w więzieniu aż do czasu przyjechania komisarzy książęcych i wydania ostatecznego wyroku. Księżna pisała, że oboje mają „w więzieniu pod ludzi wiernych i podufałych strażą przetrzymani być mają, tak jednak, aby im na potrzebnym obejściu przy wielkich tamtego kraju mrozach i dodawaniu drew na opał cale nie schodziło”<sup>139</sup>.

Owe listy zaręczne, o których mowa w dekreście księżny Radziwiłłowej, wystawione zostały dopiero w kilka miesięcy później. 11 czerwca 1694 r. w Kopysi list zaręczny wystawili wspólnie Żydzi romanowscy, Irsza Jakubowicz, Icko Jakubowicz, Monsza Dawidowicz, Jowel Chaimowicz, tak w swoim jak i całego kahału imieniu, a także Żydzi kopyscy Tobiasz Dawidowicz, Jozeph Wolfowicz, Lejba Dawidowicz, Zelik Jozephowicz, Fawisz Irszowicz, Jachel Beniaminowicz, Abraham Dawidowicz, Wolf Jakubowicz. Zaręczyli, że wypuszczeni z więzienia oskarżeni Żydzi kopyscy stawią się na wyznaczony przez komisarzy termin i zaręczyli to sumą 150 000 złp<sup>140</sup>.

Tegoż samego dnia podobny dokument wystawili oskarżeni Żydzi kopyscy, ręcząc kwotą 60 000 złp, że stawią się na wyznaczony termin przed obliczem sądu. Gdyby tak się nie stało, „pozwalamy tak samych nas do dworu ze wszystkim pobrać, jako żony, dzieci nasze w wieczną poddajemy niewolę i wszystkie nasze leżące, ruchome sumy pieniężne, gdziekolwiek i u kogokolwiek będące”<sup>141</sup>.

Dnia 24 maja 1694 r. Jan Kasztela zeznał na zamku w Kopysi, że Maryna Hłuszkowa, służąca niegdyś u Marchasia Jakubowicza, Żyda kopyskiego, po zakończeniu służby upominała się u Marchasia o 4 zł „zasłużonych pieniędzy”, ale Marchaś mający do niej pretensje o „zabrane rzeczy podczas służby” nie chciał jej tych pieniędzy wypłacić. Maryna poskarżyła się na to u podstarościęgo kopyskiego. Doszło wówczas do kilkunastuminutowej rozmowy podstarościęgo w Maryną

<sup>139</sup> AGAD, AR, dz. XXIII, t. 33, p. 3, s. 175–178.

<sup>140</sup> Ibidem, s. 70–72. Oprócz podpisów wymienionych Żydów, swe podpisy złożyli, poproszeni o to przez starozakonnych, cześnik i pisarz grodzki orszański Aleksander Ladziński oraz skarbnik orszański Konstanty Łyko.

<sup>141</sup> Ibidem, s. 74–75.



w cztery oczy. W kilka miesięcy później podstarości Pietruszkiewicz poprosił Kasztela, aby rozmówił się z Maryną, zwracając się do niego w te słowa: „Pytaj się Wasze u tej Maryny, gdzie się Iwko podział, bo jakoby ona przed podstarościem powiedziała, że jakoby miałby od Żydów być zamordowany”<sup>142</sup>. Kasztela wykonał polecenie i zapytał się jej co wie w tej sprawie, odpowiedziała, że „ja dla pana [podstarościego] sumienia tracić nie będę, gdyż w żadnej rzeczy, powiedziała nie wie i nie zna”. Kasztela kilkakrotnie jeszcze później pytał ją, zawsze odpowiadała, że nic nie wie<sup>143</sup>.

Kasztela dodał również, że gdy był na zamku kopyskim Kindorka powiedział mu, że obciążył Żydów kopyskich „z namowy i informacji Jegomości pana podstarościego [kopyskiego Pietruszkowicza – J.W.] rankor mającego na Żydów”. Podstarości miał mu obiecać, że choćby go skazano na tortury to nie będzie cierpieł żadnej męki. Kasztela był to gotów zeznać przed sądem pod przysięgą<sup>144</sup>.

Czy komisarze książęcy zjechali do Kopysia nie wiemy. Z 4 września 1693 r. pochodzi list napisany w Kopysi przez Marynę Iwczynę i wieś Stajek, skierowany do ekonomów księżnej:

„Raczie z miłosierdzia swego pańskiego przy tym nas zachować, jako nasz patron domawiał się w dekrete, aby ci mężobójcy byli karani za morderstwo okrutne nad mężem moim, którzy pastwili się tyrańsko, a według artykułów patrona naszego cytowanych, biorę się ja sama i z synem moim i krewnymi, całą wsią Stajek, na tym jako ci Żydowie obwinieni mego męża zamordowali, na tym jako w domu Marchasiowym stało się to okrucieństwo niezbożne na pohańbienie chrześcijańskiej wiary, na tym jako prawdziwa siermięga mego męża zamordowanego, na tym jako prawdziwie wory znalezione u niezbożnego Kindorki. Nie tylko na tych punktach my sami gotowiśmy poprzysiądz onych, ale jeszcze zabieramy się i z drugą wsią Zabrożan, jako raczy znać Wasza Wielmożność do tego przy nas gotowi przysiądz wójtowie i ławnikowie wszyscy całej Kopyszczyny, w czym gotowi nam mieszczanie z nami poprzysiąć, że ta prawdziwa jest rzecz, której dochodzimy, a nie potwarz na Żydów”<sup>145</sup>.

<sup>142</sup> AGAD, AR, dz. XXIII, t. 33, p. 3, s. 16.

<sup>143</sup> Ibidem.

<sup>144</sup> Ibidem: „Ja, Jan Kasztela zeznam tą moją atestacją, iż niechcąc zawodzić sumienia mego w sprawie żydów kopyskich przez Marynę czeladnicę i parobka Kindorkę, jakoby o zamordowanie Iwki, poddanego ze wsi Stajek, zeznam w ten sposób”.

<sup>145</sup> Ibidem, s. 100.

Jak się ostatecznie ta sprawa zakończyła nie wiadomo. Być może zamordowany rzekomo przez kopyskich starozakonnych Kindorko odnalazł się, bowiem w październiku 1694 r. główny oskarżony Marchaś Jakubowicz mieszkał nadal w Kopysi przy ulicy Szkłowskiej<sup>146</sup>. Podobnie jak współoskarżeni, szkolnik Manasza<sup>147</sup> i Jakub Marchaiewicz<sup>148</sup>. Być może sprawa ucichła w związku ze śmiercią Bekiera, który zmarł w Słucku 23 marca 1695 r., w wieku 65 lat<sup>149</sup>. Tego samego dnia podczas porodu zmarła w Brzegu księżna Ludwika Karolina<sup>150</sup>. W każdym bądź razie ludność żydowska nadal mieszkała w Kopysi, a w następnych dziesięcioleciach jej liczba znacznie wzrosła. W 1755 r. w mieście było 261 dymów chrześcijańskich i 59 żydowskich<sup>151</sup>. W 1764 r. kahał kopyski miał liczyć 304 osoby<sup>152</sup>.

<sup>146</sup> AGAD, AR, dz. XXV, nr 1775, s. 22.

<sup>147</sup> Ibidem, s. 17. Ten mieszkał przy ulicy biegnącej nad rzeczką Straszówką.

<sup>148</sup> Ibidem, s. 17, mieszkał przy ulicy Morozowa.

<sup>149</sup> Stanisław Niezabitowski, *Dzienniki 1695–1700*, opracował, przygotował do druku i wstępem opatrzył A. Sajkowski, Poznań 1998, s. 76.

<sup>150</sup> T. Wasilewski, *Ludwika Karolina z Radziwiłłów (1667–1695), margrabina brandenburska, księżna neuburska*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław 1973, s. 112.

<sup>151</sup> AGAD, AR, dz. XXV, nr 1789, s. 39.

<sup>152</sup> S. Stampfer, *The 1764 Census of Lithuanian Jewry and What It Can Teach Us*, *Jewish Population Studies*, vol. 27, 1997, s. 116.